

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 gułd., na pocztę i w agenturach 2.50 gułd., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.90 gułd., przez posłańców 3.— gułd. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 gułd., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 gułd. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203 713 — Poznań Redaktor na z. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Laagfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

13 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stro nie przed ogłoszeniem 72 milim. 40 fen., w tekście na drugą lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 gułd. Drobną ogłoszenia a słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla pozostających pracy 50 procent zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia dpow.: Helena Harendarska, Danzig, Büttchergr. 22 Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarni „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy

Numer 72.

GDAŃSK, sobota, dnia 5-go grudnia 1925 roku.

Rok I.

Trąbić do apelu!

Najważniejszym czynnikiem mocarstwowego stanowiska państw nowożytnych jest bezsprzecznie ich potęga na morzu. Posiadanie wybrzeża morskiego, portów, floty handlowej i wojennej, marynary „wilków morskich” — to sekret szczęśliwej ręki w wielkiej grze o wpływy i decydujący głos. Każdy się liczy z autorytetem takich partnerów, którzy na poparcie swoich praw do wygranej mogą w każdej chwili zaimponować atutem wielomiljonowego tonażu okrętów, płynących po wszystkich morzach świata pod dumą z siebie banderą.

Mógł o sobie powiedzieć władca Hiszpanii, że w jego państwie słońce nie zachodzi, gdy flota iberyjska na obu półkulach prym wiodła. Dumny Albion pół świata zhołdował, gdy sięgnął po palmę pierwszeństwa na wszystkich oceanach. Przeciaga go młody genjusz gwiazdzistej bandery, któremu wszystkich rekordów za mało. Japonia, rzuciwszy ambitne hasło: Azja dla Azjatów, konsekwentnie opanowuje porty Pacyfiku. I największa potęga lądowa Starego Świata, pewnie siebie Niemcy, zanurzyli kadłuby swoich morskich kolosów w słonej wodzie wszystkich stref, by za innymi nie pozostać w tyle.

Czy potrzeba dosadniejszej ilustracji? A wyniki wysiłków tych? Przecież nikt inny, tylko one dyktują światu, jaką drogą mają pójść jego dzieje. To prawodawcy i sędziowie całego porządku międzynarodowego.

Szczęśliwe narody, którym los powierzył wygodne placówki wzdłuż setek i tysięcy kilometrów morskiego wybrzeża. Sama natura pchnęła ogromne odłamy tych narodów do walki i do opanowania żywiołu, co ludzka chytrychłość opętana, staje się dobrodziejstwem i błogosławieństwem. W tej walce zrodziły się hart woli i ukochanie niebezpieczeństwa — zrodził się instynkt morski.

Narody od brzegów odsunięte, odnoszą się do morza u siebie nawet z entuzjastycznym zaciekawieniem, ale w bezpośrednim zetknięciu nieufnie. Nowość wabi, ale niebezpieczna nowość odstrasza. Traktuje się morze nie jako zwyczajny objaw porządku przyrody, ale jako twór egzotyczny, który więcej przemawia do fantazji, niż do drzemającej energii sił, pragnących się wyzwolić w czyn. Pozostaje więc dla lądowców obca pieśń tego słonego żywiołu, który dokładnie wypełnia zagłębienia globu pomiędzy cyplami kontynentów. Wracając do swoich odwiecznych szlaków, bo brak im instynktu morskiego, który się wyrabia przez długie wieki w duszy całego szeregu pokoleń.

Niczego nie można na świecie stworzyć sztucznie, jeżeli zasadnicze prawa przyrody sprzeciwiają się temu. Ale jeżeli istnieją warunki sprzyjające, można pokusić się śmiało o najtrudniejsze przedsięwzięcie. O zwycięskim dopięciu celu decyduje jego sprecyzowanie i znajomość drogi prowadzącej do niego. Silna wola działa, jak niezawodny motor.

Polska posiada mały skrawek wybrzeża Bałtyku. Jak na państwo o 27 milionach ludności, jest to strasznie mało. Trudno z odęciem warg rozstrzygać, kto

temu winien — niedopatrznie przodków, czy zbieg okoliczności. Jest faktem, że krótkiemu brzegowi morskiemu odpowiada niewielka, choć piękna gałąź narodu polskiego, od tysięcy i więcej lat na nim osiadła. Powiedzmy sobie szczerze, że tylko ta garść Polaków posiada instynkt morski — prosty, ale nieklamany. Reszta wyrosła w głębi lądu — nie z własnej winy — nie widzi w morzu tego czynnika, który odgrywa pierwszorzędą rolę w życiu państwowym. Ta reszta nie widzi olbrzymich miast pływających, które ze wszystkich stron i we wszystkie strony kuli ziemskiej przewożą niezliczone bogactwa. Nie widzi ruchliwych miast portowych, gdzie koncentruje się wszechświatowy handel, ten kamień probierczy wszelkich przymierzy i konfliktów...

Są w głębi Polski jednostki i grupy rozumiejące znaczenie morza. Propagują one zainteresowanie się ogółu ideą morską i zainteresowanie się polskiego kapitału handlem morskim. Zawiały się stowarzyszenia ideowe i spółki handlowe. Rząd, który najlepiej orientuje się w sytuacji, buduje wielki port w Gdyni.

Ale to wszystko za mało!

Dla nas problem morza jest tak wielkim i ważnym, jak nasze pragnienie, ażeby Polska stała się mocarstwem. Dlatego cały ciężar myśli państwowej trzeba teraz skierować ku siwym falom, za pośrednictwem których cały świat stoi otworem. To nic, że dostęp do tych fal nie duży. Miejsca znajdzie się dosyć dla chętnych szermierzy.

Ten skrawek, którym Polska wciaga do płuc swobodne powietrze oceanów, musi zakwitnąć szlachetnym wysiłkiem narodu. Musi systematycznie pokrywać się basenami portów, gęstą siecią linii kolejowych, płamami doków, fabrykami, magazynami i halami targowymi — aż stanie się jednym, olbrzymim miastem portowym od Krakowa do Gdyni.

Namyślanie się jest stratą może najlepszego momentu. Po tem przyjdą inni i więcej zyskają. Więc naprawdę nie czas czekać...

Tedy musi iść główna droga handlowa Polski na Zachód. Tu będzie przystankiem potęgi narodowej. O tem niema szle centrum wymiany bogactwa, główna dwóch zdań.

Gdy do tego pierwszorzędnej i największego na Bałtyku portu będą zawiąły tysiące okrętów, płynących pod biało-amarantową flagą i gdy stąd będą docierały do najdalejzych zakątków świata, wtedy nikt nie będzie nas lekceważył, nikt nie będzie obniżał wartości naszego pieniądza, nikt nie będzie uważał Polski za państwo sezonowe.

Trzeba trąbić do apelu! Każdej chwili szkoda — czas nie czeka. Im później zaczniemy, tem później zrodzi się w nas instynkt morski. Trzeba powtarzać to przy każdej sposobności, wbić w pamięć zapożni młode marzenia, skierować kapitał, organizować, pracować i czuwać nad całością zagadnienia.

Trzeba codziennie trąbić do apelu! A może wreszcie omdlała jerywońskie mury obojętności i wśród pokrzyków wesele ruszymy wszyscy ku morzu, klaszcząc tam trwał podwaliny naszej potęgi.

Krystyn Borsowski.

Izba handlowa w Gdańsku przeciw senatowi.

W związku z przedsięwzięciem przez senat gdański akcji przeciwdrożynia, nej izba handlowa wystosowała pod adresem senatu i opublikowała na łamach prasy oświadczenie i zastrzeżenie

Powrót delegacji niemieckiej do Berlina.

Berlin, 5. 12. (Tel. wł.) Niemiecka delegacja powróciła z Londynu wczoraj cu powitali delegację niemiecką przedstawiciel rządu niemieckiego, min. woj.

ny Gessler. Z dyplomatów byli obecni angielski charge d'affaires oraz poseł polski i czechosłowacki. Oprócz tego na dworcu było bardzo wielu dziennikarzy.

Ucisk polaków na Mazowszu pruskim.

Prasa niemiecka zacięła jak zwykle zwalczając placówkę polską w Szczytnie. Kandydatów, postawionych podczas ostatnich wyborów przez Mazurów, zwalczała zjadale. Jak podczas plebiscytu pojawiają się w prasie niemieckiej ogłoszenia steroryzowanych Mazurów, którzy oświadczają, że występują z listy kandydatów, załują postępu swego i zachęcają „landsmanów”, ażeby z nimi głosowali na listę niemiecką. Pojawiają się także ogłoszenia z oświadczeniami Mazurów, że z Bankiem Mazurskim nic do czynienia nie mają.

Hakatyzm pracuje tam całą siłą pa- ry. Każdy Mazur, któryby chciał przeciwko temu terrorowi walczyć, uznawany jest za zdrajcę.

Tak się dzieje w wolnej republice niemieckiej.

Polacy w Złotowskim.

Polsko-katolicka Partja Ludowa uzyskała w Złotowskim 2640 głosów. Mają więc Polacy w Sejmiku powiatowym 4 posłów. Stracili jednego.

Żołnierze polscy w Marokku.

Wśród żołnierzy pułków cudzoziemskich, walczących pod sztandarem Francji w Afryce Północnej, znajduje się wielu Polaków. W obecnej porze zimowej rodacy nasi przeżywają tam może najcięższe chwile: zalewani deszczami, w trudnych warunkach komunikacyjnych, daleko od kraju rodzinnego, czekają w namiotach, na posterunkach i w szpitalach

wych wytrwale i cierpliwie na głos otuchy z Polski.

Z inicjatywy p. Jerzego Lasockiego, konsula generalnego R. P. w Paryżu, rozpoczęła się akcja, mająca na celu niezwłoczne ulżenie im doli. Wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia sprawa ta jest bardziej jeszcze nagłą.

Min. Strassburger udał się do Genewy.

Minister Strassburger wyjechał wczoraj do Genewy na obrady Ligi Narodów rozpocząć się mające w poniedziałek. Do Tozewa towarzyszyli ministrowi pp. Lawicki i Zalewski.

Narady a zastępcy premiera.

Warszawa, 4. 12. (Tel. wł.) Na konferencji pod przewodnictwem zastępcy premiera, min. Raczkiewicza z udziałem ministrów, Chądzyńskiego i Osieckiego podsekretarzy stanu — Popławskiego i Jankowskiego, wojewodów — Dobrowolskiego i Bilskiego naradzono się nad wydaniem zarządzeń celem złagodzenia na Górnym Śląsku i innych centrach przemysłowych ciężkiego położenia gospodarczego.

Żałobna karta prasy polskiej pomnożyła się w dniach ostatnich znów o jedną pozycję: „Kurier Lwowski” po 43 latach istnienia przestał wychodzić.

Skrzyński wraca do Warszawy.

Warszawa, 4. 12. (Telefonem). Jak się dowiadujemy p. premier Skrzyński powraca do Warszawy w sobotę, dnia 5 listopada.

Skrzyński — Czczerin.

Dzienniki donoszą, iż premier Skrzyński w drodze powrotnej z Londynu odbędzie w Paryżu konferencję z Czczerinem celem omówienia podstaw zawarcia traktatu handlowego.

Czczerin po kilkutygodniowej kuracji w południowej Francji uda się do Moskwy przez Warszawę, gdzie odbędzie się przedwstępne rozmowy w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Przyrodzone granice państwa niemieckiego.

W dzisiejszym Tunisie istniało ongiś germańskie państwo Wandalów, tych samych, którzy pod wodzą Geizericha 476 r. zburzyli Rzym i położyli kres imperjum rzymskiemu. W Hiszpanji istniało także germańskie państwo Gotów Zachodnich. Karol Wielki, król germańskich Franków, był władcą dzisiejszej Francji i niemal całych Włoch.

Z tych podbojów niemieckich nie ostało się nic. Ren jest granicą dla ekspansji niemieckiej na Zachodzie i zostanie nią, chyba że rasa francuska miała by wygnać i zostawić wolne miejsce sąsiadom ze Wschodu. Nie ulega wątpliwości, że jak geograficzne rozmieszczenie roślin czy zwierząt zależne jest od pewnych praw, tak też narody, nie bez przyczyny zajmują określone granice. Geografia roślin jako nauka rozwinęła się dopiero w ostatnim wieku i jest nam wielce pomocną. Badanie praw geograficznego rozmieszczenia ludzkości, nie posunęło się daleko. A przecież miałyby to niesłychanie doniosłe znaczenie dla polityki praktycznej, gdyby udało się naukowo uzasadnić granice rozmieszczenia np. Polaków i Niemców. Próby takiej podjął się nasz uczony geograf, prof. Eugeniusz Romer, stawiając tezę, że naturalne granice rozmieszczenia narodu polskiego stanowią Odra i Dniepr.

Wielu Niemców zdaje sobie sprawę, że naturalną granicą rozmieszczenia Niemców jest Odra na wschodzie a Ren na zachodzie. Niemcy, a raczej Prusy miały możność wielkiej ekspansji na wschodzie.

W 1854 r. Anglja proponowała jeszcze podział Rosji Europejskiej między Austrię i Prusy. Prusacy wraz ze Szwedami mieli podzielić się prowincjami bałkańskimi aż po Petersburg, Austrija miała zająć Ukrainę wraz z Krymem, równocześnie miała być odbudowana Polska w granicach aż po Dniepr.

W owym okresie nacjonalizmy litewski, łotewski, estoński, fiński i ukraiński nie były rozbudzone. Wobec tego plan angielski znany jako „Memorjał Bundsena” miał wszelkie widoki powodzenia. Był to ostatni moment dla rozszerzenia potęgi niemieckiej na wschodzie Europy. Bismarck oparł się jego urzeczywistnieniu. W 1918 r. już było zapóźno.

Ostatecznego ciosu wszelkim aspiracjom niemieckim podboju Europy Wschodniej dokonał przewrót sowiecki w Rosji. Wyrznięto albo przepędzono wszystkich Niemców, którzy za dynastji habsburskiej zajęli najwybitniejsze stanowiska w armji i administracji. Przesłali jeźdźcie Rosjanę po mądrość i naukę do Berlina, natomiast do Moskwy niech do Mekki pielgrzymują dziś nie tylko komuniści niemieccy, ale generałowie, jak v. Schoenaich, w poszukiwaniu nowych form politycznych dla społeczeństwa niemieckiego.

Niewątpliwie sowieci nie ostaną się wiecznie w Rosji, ale to jest pewne, że czasy królowania dynastji niemieckich i ponownego najazdu Niemców na stanowiska w armji i administracji rosyjskiej minęły bezpowrotnie.

Dziś Rosja nie tylko nie obawia się żadnych „memorjałów Bundsena”, ale przeciwnie jej laboratorja naukowe opracowują plany rozczłonkowania imperjum brytyjskiego.

I nie przypuszczamy, że panowanie słowiańskiej Rosji nad umysłami społeczeństw zachodu jest przejściowe. Potęgę wewnętrzną Rosji jest tak wielka, że nie zniszczyła jej największa w dziejach rewolucja. Tymczasem tak kulturalny i bogaty naród niemiecki wskutek rewolucji religijnej w 16 w. podupadł na dwa wieki. I z tego upadku nie podźwignął się sam, lecz został podźwignięty przez naród nowo-powstały w 18 wieku, przez Prusaków, o których w czasie reformacji nie wspomnieli nawet żaden astrolog czy inny przepowiadacz przyszłości.

Polacy, wskutek tego, że nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przez 150 lat byli w niewoli niemieckiej, skłonni są do przesadnego wyobrażenia o zdolnościach politycznych Niemców. A przecież murzyni afrykańscy, gdyby mieli tak rychło styczność z kulturą Rzymu i tak dogodne położenie geograficzne jak plemiona germańskie, byłiby wnieśli trwalsze państwo niż Niemcy. Eugeniusz Romer twierdzi, że pustylny charakter Afryki, czyli brak rzek, spływających ku Morzu

Śródziemnemu, wywarł decydujący wpływ na historję Afryki. Natomiast z nad Nilu wyszła cywilizacja, która budzi zachwyt XX. wieku.

Wpatrzni w tendencyjną naukę niemiecką zapominamy, że na ziemi słowiańskiej, w Pradze powstał pierwszy uniwersytet w Europie nieromańskiej, a wkrótce potem także uniwersytet Krakowski.

To tylko wrogowie chcą nam wmówić, że Słowianie nie mają zdolności państwowo-twórczych. Historia Czech, państwa słowiańskiego, najbardziej wysuniętego na zachód, otoczonego niemieczyzną, dowodzi także zupełnie czego innego. Mając 80 posłów niemieckich na 300 wogóle w parlamencie, stanowiąc nie znaczną tylko większość w państwie zdołali nie tylko umocnić je na wewnątrz, ale ponadto odgrywać wybitną rolę w polityce międzynarodowej.

Czy Niemcy przypuszczają, że naród polski, który ongiś przez Unję Lubelską dał przykład Europie, jak należy w państwie pogodzić dwa narody, długo jeszcze będzie zlekkał z porozumieniem z pobratymcami słowiańskimi? — I tu Niemcy nie doczekają się owoców, jakich spodziewali po sprawie żydowskiej. Żydzi w Polsce są na drodze zerwania z kulturą niemiecką. Świadczą o tem liczby 9000 żydowskich studentów i około 60—70 000 dzieci w szkołach średnich polskich.

Niemcy nie osiągnęli na zachodzie granic utraconych po upadku na skutek reformacji. Pamiętajmy, że ujście Renu

było ongiś w rękach państwa niemieckiego, a Wilhelm z Holandji cesarzem Niemiec (około 1250). Niemcy roszczą sobie również pretensje do flamandzkiej części Belgji. I nie ulega wątpliwości, że gdyby runęła kiedyś potęga Anglii, to nie nie powstrzyma Niemców od zajęcia Rotterdamu i Antwerpii. Tych spraw Niemcy publicznie w prasie nie poruszają, ale nie zapominają o tem tajna dyplomacja niemiecka. Nie przeboleją także Niemcy utraty Alzacji. Mają również wszelki powód upominać się o zwrot Tyrolu i żądać połączenia z Austrią.

Czechy ongiś były częścią imperjum niemieckiego, a król czeski był elektorem cesarzy niemieckich.

Anglicy zatrzymali Niemcom kolonje i razem z Francuzami okupują obszary nad Renem.

Do tych więc narodów zwrócić się Niemcy po zwrot słusznie czy niesłusznie zabranych ziem, natomiast pretensje do Polski o Pomorze czy G. Śląsk są tak bezpodstawne jakby było żądanie zwrotu dzierżaw Gotów w Hiszpanji, lub Rzymu dla cesarza niemieckiego.

Duch w Locarno, którego wypuścili Anglicy na Europę, podobnie jak Niemcy ongiś wypuścili na Rosję bolszewików, może obrócić się podobnie przeciw Anglii jak bolszewicy wymiotli z Rosji Niemców. Podnoszą też Niemcy głosy, aby Francuzi i Anglicy już teraz opróżnili 2 dalsze strefy okupacyjne nad Renem oraz, aby oddali zagłębie Saary. Wszczytną targi o Tyrol i o Austrię.

A. P. B.

Kurs dolara załamuje się... Twierdza złotego nie do zdobycia.

Warszawa, 4. 12. (Telefonem). Z dobrane poinformowanych kół dowiaduje się nasz korespondent, że małym stosunkowo nakładem zdołano przeprowadzić interwencję na korzyść złotego za pomocą sfer bankowych w Gdańsku. Tej interwencji należy przypisać gwałtowny spadek dolara.

Ostatnie wiadomości o kursie złotego są bardzo pocieszające. Kurs dolara załamał się. Jeszcze wczoraj przed południem dokonywano transakcyj dolarowych na podstawie kursu ponad 10 zł. Wczoraj popołudniu nastąpiło prawie równocześnie na wszystkich giełdach wewnętrznych i zagranicznych osłabienie kursu dolara. Osłabienie to trwa w dalszym ciągu nieprzerwanie.

Fakt ten pozostawia sfery gospodarcze w kompletnej dezorientacji. Stałego kursu dolara niepodobna podać. Ostatnie transakcje, jak i zakupy ze strony Banku Polskiego, oddział w Bydgoszczy, dokonywano na podstawie kursu:

1 dolar = 8 złotych.

W Warszawie, 4. 12. (Tel. wł.) Współpracownikowi „Gazety Por. War.” oświadczył min. Zdziechowski, że spadek złote-

go musi doprowadzić do zwyższenia cen a wówczas życie samo rozsądzi ramy naszego szczupłego obiegu pieniężnego. Groźne widmo inflacji stoi przed nami. Trzeba stwierdzić z ubolewaniem, że nastroje społeczeństwa w danym wypadku przyczyniają się do ułatwienia spekulacyjnego ataku na złotego. Trzeba spokoju, zaufania i dyscypliny, a przy postanowieniu ministra skarbu — oparcia polityki finansowej na równowadze budżetowej i przeciwstawieniu się drukowania pieniędzy bez pokrycia — twierdza złotego jako pieniądza ustabilizowanego będzie nie do zdobycia.

Warszawa, 4. 12. (Telefonem). Wprowadzono na nowo ograniczenia dewizowe. Dewizy sprzedawać mogą tylko banki dewizowe. Banki te obowiązane są żądać od klientów uzasadnienia gospodarczego nabycia walut. Nabyte waluty banki muszą wysyłać bezpośrednio zagranicę. Wysyłanie za pośrednictwem poczty pieniędzy zagranicznych w gotówce lub waluty polskie wymaga zezwolenia władzy skarbowej bez względu na wysokość kwoty.

Proces Steigera.

Olszański miał współzamachowca Kuczyńskiego.

Lwów, 3. grudnia. PAT. Na dzisiejszej rozprawie odczytano protokół komendy policji w Katowicach, według którego niejaki Paweł Mateja członek związku harcerskiego zeznał że w dniu 2. listopada r. b. pojechał do Opola, gdzie był osadzony w areszcie. Tam przebywał Kuczyński, który wobec urzędnika niemieckiego zeznał, że otrzymał od organizacji ukraińskiej bombę w celu dokonania zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej. Kuczyński zeznał przytem, że był tym samym, o którym Olszański wspomnieli przed sądem w Bytomiu. Dowiedziawszy się, że sąd lwowski posiada protokół zeznań, złożony przed sądem w Bytomiu, Kuczyński

ski obawiając się aresztowania, uciekł do Niemiec. Tu skazano go za przekroczenie granicy na 3 tygodnie aresztu.

Z wywiagu z „Katowitzer Ztg.” wynika, że według doniesienia warszawskiego pisma „Hajnt” w tych dniach przekroczył granicę niemiecką Kuczyński, który przedstawił się za współnika Olszańskiego. Kuczyński wykazał się dokumentami, stwierdzającymi że jest politycznym uciekinierem ukraińskim i że wpłatany był w zamach na p. Prezydenta Rzplitej. Sąd w Bytomiu ustalił, że Olszański w istocie wymienił Kuczyńskiego jako swego współnika.

Koniec dyktatury w Hiszpanji.

Madryt, 3. 12. (PAT) Dziś o godz. 11 rano nowomianowany prezes rady ministrów generał Primo de Rivera i wiceprezes rady ministrów generał Martinez oraz członkowie gabinetu złożyli przed królem przysięgę na wierność. O godz. 13 po konferencji z królem członkowie gabinetu opuścili pałac królewski. Premier de Rivera oświadczył dziennikarzom, że dotychczas nie zdołał jeszcze rozpocząć żadnej polityki, zaś wicepremier zakomunikował, że chwilowo nie

będzie nikomu udzielał żadnych wywiadów, dopóki przyjdą rady ministrów nie scentralizuje należycie u siebie wszelkich informacji politycznych. O godz. 19 rozpoczęło się pierwsze posiedzenie nowej rady gabinetowej.

Madryt, 3. 12. (PAT) Primo de Rivera oświadczył, że nowy gabinet strzec będzie nienaruszalności konstytucji i dodał, że podsekretarjaty stanu zostaną zniesione, a cenzura telegraficzna i prasowa utrzymane w mocy.

Polityczne urlopy...

B. kierownik Min. Spraw Wojsk. gen. Majewski udzielił trzymiesięcznego płatnego urlopu gen. Sikorskiemu, płk. Kurowskiemu i płk. Petrzyckiemu.

Prawodawstwo nasze nie zna urlopów, zależnych od zmiany Rządu. Znanne są tylko urlopy wypoczynkowe (do 6 tygodni) lub kuracyjne.

Gabinet Brianda uzyskał votum ufnosci.

Paryż, 3. 12. (PAT) Godz. 7.30. Izba, która obradowała przez całą noc prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad poszczególnymi artykułami projektu Loucheura. W głosowaniu, dotyczącem przejścia do dyskusji nad poszczególnymi artykułami wyrażono rządowi votum zaufania większością 175 gł. Izba odrzuciła 362 gł. przeciw 186 kontrprojekt Bokanowskiego, zmierzający do ograniczenia inflacji do 3½ miljarda franków. W czasie dyskusji, jaka się toczyła przed pierwszym głosowaniem izba wysłuchała przemówienia Bokanowskiego, który przedstawił swój kontrprojekt oraz przemówienia Loucheura, który bronił swego projektu, uzasadniając oną emisję oraz nowe wydatki. Przemawiał również Leon Blum, stwierdzając wolę socjalistów przeciwstawienia się wszelkiej inflacji. Wreszcie zabrał głos Briand który w przemówieniu pełnem wzruszających akcentów apelował do solidarności wszystkich Francuzów w ponoszeniu wszelkich ofiar, jakich wymaga powaga chwili.

Czy Rosja wejdzie do Ligi Narodów?

Londyn, 3. 12. (PAT) Prasa angielska dowiaduje się, że w związku ze sprawą rozbrojenia wyłoniła się sprawa wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Cziczewin miał zażądać danie mu możliwości wyjaśnienia tej sprawy w rozmowach w Foreign Office. Chamberlain polecił odpowiedzieć mu, że Rosja stworzyła sama przeszkody, które uniemożliwiają jej wejście do Ligi Narodów, jednakże jeżeli Rosja starała się usilnie pójść za przykładem Niemiec, to Chamberlain zgodziłby się spotkać z Cziczewinem.

O nowy rząd w Niemczech.

Berlin, 3. 12. (PAT) Wczorajsze obrady stronnictw w sprawie utworzenia nowego gabinetu nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Dążeniem demokratów i centrum zmierzającym do utworzenia gabinetu wielkiej koalicji przeciwstawiają się niemiecka partja ludowa i socjaldemokraci. Dopiero po powrocie kanclerza i ministra spraw zagr. z Londynu sytuacja się wyjaśni.

Komuniści niemieccy chcą sojuszu wojskowego z Rosją.

Berlin, 3. 12. Pat. Wczoraj rozpoczęło się w parlamencie pierwsze czytanie traktatu handlowego z Rosją. Mówcy z prawicy podnosili znaczenie zbliżenia Niemiec do Rosji, podczas gdy partje środka i lewicy ostrzegały przed zbyt wielkimi nadziejami. Mówcy socjalistyczni zwrócili się przeciwko żądaniu przez komunistów sojuszu wojskowemu z Rosją sowiecką.

Co Grecję kosztował bandycki napad na Bułgarię.

Londyn, 2. 12. (PAT) „Morning Post” donosi z Aten, że Grecja będzie musiała zapłacić karę w wysokości 10 milionów lewów za wtargnięcie na terytorjum Bułgarii bez zwrócenia się o interwencję do Ligi Narodów oraz 20 milionów lewów tytułem wynagrodzenia szkód.

Faszyści chcą uwagę Niemców odwrócić od Tyrolu.

Rzym, 2. 12. (PAT). Omawiając podpisanie traktatów locarneskich, „Epoca” pisze: Rząd niemiecki wstępując do Ligi Narodów, gdzie otrzyma miejsce w Radzie może prowadzić politykę aktywną wszystkimi zasadami, któremi się kieruje instytucja genewska poczynając od kwestji rozbrojenia, a kończąc na sprawie ochrony mniejszości. Niemcy zresztą mogą domagać się w Genewie na zasadzie art. 16 statutu Ligi przeprowadzenia rewizji traktatu i granic wschodnich i mogą również uczestniczyć w nowym podziale mandatów kolonialnych. Obowiązki, które ciążyą na Anglii i Włochach, jako gwarantach traktatu mają korzystną przeciwwagę, gdyż umożliwiają obydwu krajom zwiększenie sił wojskowych bez wzbudzenia opozycji ze strony któregośkolwiek z rządów.

Byszewo i Koronowo.

(Przyczynki krajoznawcze)

Byszewo, wieś kościelna, i miasteczko Koronowo, położone są w powiecie bydgoskim, a więc w Województwie Pomorskim. Pod względem kościelnym atoli należą jeszcze do diecezji chełmińskiej. Przedziela je odległość tylko 10 km. Z natury rzeczy miejscowości tej samej okolicy przechodzą te same lub podobne koleje. Między Byszewem a Koronowem zachodzi związek jeszcze ściślejszy. Byszewo Koronowu dało początek. Z Byszewa bowiem przeniesiono klasztor Cystersów nad Brdę, a staniem jednego z opatów osada pod kłasztorem została miastem jako Nowa Byszewa. Nazwa Koronów, Koronowo, nastąpiła później. Podobny stosunek dwu miejscowości zachodzi i gdzieś indziej; przykładem służy Łekno i Wągrowiec, Starogród i Chełmno, Troki i Wilno.

O BYSZEWIE.

1. Położenie.

Na mapie powiatu bydgoskiego nie trudno znaleźć Koronowo (Crone) nad rzeką Brdą. Stamtąd w południowo-zachodnim kierunku napotyka się Byszewo. Odrzucając widok, że położone jest między wodami tam, gdzie dwa szeregi jezior się schodzą. Jeziora, ciągnące się na północ wszystkie łączy struga, która idąc od Wąwelna, wpada z jednego do drugiego i wreszcie uchodzi do Brdy. Całość tedy wygląda jak rząd pereł na sznur nadzianych. Owa rzeczniczka wawelska oznacza się jako osobliwość. Najprzód bowiem płynie z północy na południe, tak samo jak jej siostrzyce w stronie zachodniej; gdy jednak one uchodzą do Noteci, nasza struga pod Szupowem zmieniając kierunek puszcza się na północ przez jeziora do Brdy i szuka połączenia z Wisłą. Drugi łańcuch wód od wschodu do tamtego docierając zasila go swym dopływem.

Jak dostać się do Byszewa? Najbliższą stacją kolejową (3 km.) jest Król. Wierzchucina, który na Morzewiec (Marthashaussen) ma związek z Bydgoszczą (do małego dworca 49 km., 3 godziny jazdy). Jednak prawie zawsze jedzie się na Włocławek, które jest stacją kolejki Bydgoszcz-Koronowo (od Bydgoszczy 16 km., 1 godzina); stąd do Byszewa 8 km. zwyczajnej drogi. Konie najłatwiej można w Koronowie; stamtąd jedzie się na Wierzchucina i Salno. Kołownicy najlepiej potada na szosie Bydgoszcz-Sępólno (Zempelburg) do Wierzchucina. Kto zaś holduje sportowi wędrownemu, z każdej strony równie dobrze do Byszewa się dostanie.

Bliskość celu zwiastują tu ciemne smugi lasu na widnokręgu. Otwiera się dolina, droga się spuszcza, a wieś, co widnieje tam na dole, to Byszewo. Na wzgórku kościół wynosi się okazałą budową; dokoła niego kilka domów mieszkalnych i budynki gospodarcze probostwa. Miejsce, na którym wieś położona, jest niejako wyspą lub kępą na dnie doliny; z trzech stron otoczone wodami, przez które prowadzą mosty do Wierzchucina, przy którym do Łacka i trzeci do Stefanowa (Wrzesiny, Rabenhorst).

Naszą uwagę pochłania niezwykle otoczenie

wsi. Dolina głęboka i szeroka ciągnie się podługowato, w dal, jedna i druga. Ich ściany strono opadają tarasami; drogi z trudem wspinają się na wyżyny. Na dnie doliny srebrni błyszczą jeziora. Studzieniczno, Krosno, Długie i Święte. Rzeczniczka w żadnym nie dała się zamknąć, lecz toruje sobie wyjście i drogę, aż nie połączy się z inną. Jak gdzieś indziej tak i tutaj bieg jej wstrzymują zapory młyńskie. Podziwiać trzeba bujną roślinność, której równą napotykamy tylko w dolinie Wisły np. przy Chełmnie. Wszędzie pełno zieleni. Brzozy wód porośnięte trzciną, krzewami i ośzyna; wzgórza umajone gajami, w których przeważają wesołe brzozy i poważne graby. Nad Świętem „Grabina” zajmują wyniosłe zbocza i okrywa je wspaniałym dachem liściastym, co od wiatru chwieje się i mieni niby szmaragdowa powierzchnia morza. Przestrzeń

między jeziorami zajmuje ciemny korosien, który swe przednie strażnice wysyła pod samą wieś. Oprócz starych lip i dębów tu i tam sterczących samotnie ciągną się rzędem przy drodze do młyna wysokie lombardzkie topole, przypominając piękny kraj włoski. A gdzie niema drzew, tam zieleni się ląka lub z szumem kołysze się zboże. Dziwnie hojnie przyroda uposażyła Byszewo. Okolica wdzięczna a czarujący oku przedstawia widok, który cię coraz odnawia, gdy idziemy przez białą na jednej z licznych ścieżek w jakąś stronę. Doprawdy, wiedzieli zakonnicy, co tu przebywali, obrać sobie siedzibę piękną. To też jeden z nich pisał: „Dość piękne i wspaniałe miejsce mieli przodkowie nasi Cystersi Byszewę, tak dla wesołej sytuacji miejsca i obszernych jezior, jako dla prospektu i zdrowej aury.”

Gwar świata omija Byszewo, panuje tu spokój idylliczny. Przerwywają go chyba głosy licznych płaczących wodnego, wieczorem potężne wołanie głuźca i puszczyków. Niekiedy ożywiają się siłowia, krzewy i drzewa od podmuchu wiatru; wtedy szelesty i szumy to silniejsze to słabsze składają muzykę stosowną dla tego ślicznego zakątka.

Okolica

Byszewa bardzo przypomina Kartuzę, sławne środowisko Kaszubskiej Szwajcarii. Co do piękności to je nawet przewyższa. Gdy bowiem tam wszystkich szczegółów nie można ująć w jednym widoku dla zbytnej rozległości, tu

wszystko więcej zbliżone do oka skupta się w jednym krajobrazie. I tam długie szeregi jezior w głębokich dolinach. Nic dziwnego. Przecież pod względem geologicznym Byszewo, należy jeszcze do Pojezierza Kaszubskiego, do wyżyny pomorskiej, która dopiero przy Bydgoszczy i Nakle opada ku dolinie. To też pierwotnie Byszewo i okolica były pod panowaniem książąt pomorskich. Kiedy zaś Polacy Pomorzanie z Nakla wyparli ku północy, strony tu tejsze jako kraj graniczny, zwany dlatego oddawna Krajną, weszły w skład Wielkopolski, specjalnie Kujaw, tak iż dzisiaj Byszewo z okolicą należy do Pomorskiego. Byszewo łączy u siebie piękność przyrody kaszubskiej z urodzajnością gleby kujawskiej.

X. Wojciechowski.

Z KRAJU.

Pilnie strzeżać tajemnic P. K. O.

Dn. 1 bm. w Warszawie w Pocztowej Kasie Oszczędności jedna z urzędniczek apostrofiła, że kontroler wydziału Modzelewski odpisuje treść donosów, która przybyła z Londynu do P. K. O. od bawiącego tam jednego z dyrektorów P. K. O. Dochodzenia stwierdziły, iż Modzelewski prowadził ściśle kontrolę rozmaitych wydziałów w P. K. O., aby informować redakcje pism warszawskich. Gdy wyłożono dochodzenie dyscyplinarne Modzelewskiemu, zgłosił się inny urzędnik. Lipiński i oświadczył, że on jest autorem artykułów, a nie Modzelewski. Prezes P. K. O. zawiesił obu urzędników w urzędowaniu.

Emigracja z Polski.

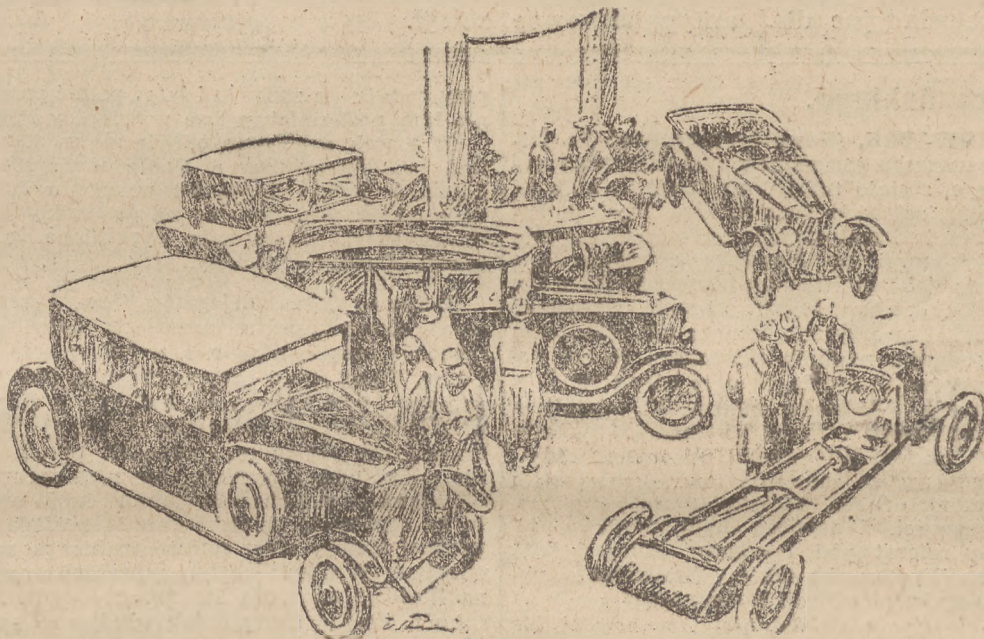
Według danych Urzędu Emigracyjnego sprawozdanie z emigracji za miesiąc wrzesień r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 3502 emigrantów, z tego do Francji wyjechało 3340 osób.

Sprawozdanie z emigracji zamorskiej wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 3042 emigrantów, z tego do Argentyny wyjechało 666 osób, do Palestyny 2143 osób.

Powróciło do kraju 1056 reemigrantów, z tego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 223 osób, z Francji 394.

Ulica im. Żeromskiego.

Z Łodzi donoszą: Celem uczczenia pamięci Stefana Żeromskiego, radziecka komisja do spraw ogólnych jednogłośnie postanowiła wystąpić w Radzie miejskiej z propozycją przemianowania ulicy Pańskiej na ulicę Stefana Żeromskiego. Sprawa ta będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej.



Wystawa samochodów w Berlinie.

Powyższy obrazek przedstawia grupę samochodów osobowych w hali wystawowej.

MAURICE LEBLANC

62

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

P. Demalion nie odpowiedział. Po chwili wziął komisarza Webera na stronę i kilka minut z nim rozmawiał pół głosem. W rzeczywistości p. Demalion nie zdawał się zbyt sprzyjać prośbie don Luisa. Ale Weber zaręczył mu, że nie ma się czego obawiać i że nie nie ryzykują zgadzając się na nią.

P. Demalion ustąpił.

W kilka chwil potem, don Luis Perrenna i Florencja Levasseur wsiadali do auta wraz z Weberem i dwoma inspektorami. Za nimi szedł drugi samochód z agentami policji.

Leznica została literalnie osaczona przez policję i Weber zarządził wszelkie środki ostrożności stosowane w wypadkach regularnego obciążenia.

Prefekt, który podczas tego przybył, został wprowadzony do poczekalni, gdzie niebawem nadeszła zawieszona przełożona. W obecności don Luisa, Florencji i Webera zaczął ją prefekt badać.

— Moja siostra — rzekł — oto jest list, który został mi przyniesiony do prefektury i w którym zapowiedziano mi istnienie ważnych dokumentów, dotyczących się pewnego spadku. Oż według informacji, które mi się udało zebrać, list ten pisany umyślnie zmienionym pismem i pozostawiony bez podpisu, byłby pani listem. Czy zgadza się to z prawdą?

Przełożona, robiąc wrażenie osoby

energicznej i zdecydowanej, odparła bez najmniejszego zmieszania:

— Zgadza się najzupełniej panie prefekcie. Wolalabym była, jak to miałam honor napisać panu, żeby moje imię nie było wymówione i to dla bardzo zrozumiałych powodów. Zresztą w danym wypadku, szło tylko o przesłanie powyższych dokumentów. Ponieważ pan jednak uważał za potrzebne dotrzeć aż do mnie, gotowa jestem odpowiadać.

P. Demalion zapytał patrząc na Florencję:

— Przedewszystkiem proszę mi powiedzieć czy zna siostra tę osobę?

— Znam panie prefekcie. Florencja spędziła u nas sześć miesięcy jako pielęgniarka, przed kilku laty. Byłam z niej wówczas tak zadowolona, że się nie zmieniłam ucieczyłam się z jej powrotu, kiedy się do nas tydzień temu zgłosiła. Znajac jednakże jej historię z gazet, prosiłam ją, żeby zmieniła imię. Ponieważ zaś służbę mamy nową, dom nasz mógł być więc dla niej zupełnie pewnym schronieniem.

— Jeśli siostra znała jej historię z gazet, to musi też siostra wiedzieć o ciąży, którą na niej zarzutach?

— Zarzuty te nie mogą iść w rachubę dla kogoś, kto zna Florencję. Jest to jedna z najbardziej prawych i szlachetnych istot, jakie kiedykolwiek znałam.

Prefekt zapytał znów:

— A owe dokumenty skąd siostra miała?

— Niewiem. Przed dwoma dniami znalazłam u siebie na stole list, w którym mnie powiadomiono, że dokumenty jakieś zostaną przesłane do Wersalu „poste-restante” na moje imię. Proszono mnie przytem, żebym nikomu o tem nie wspominała i żebym oddała dokumenty

Florencji, o godzinie 3-ciej po południu, z poleceniem, żeby je wręczyła natychmiast prefektowi policji. Równocześnie polecono mi przesać list dołączony sierżantowi Mazeroux.

— Sierżantowi Mazeroux? to dziwne.

— Tyczyło się podobno tej samej sprawy. A że bardzo kocham Florencję, spełniłam wszelkie zlecenia, w przekonaniu, że to dla jej dobra. Kiedy wróciłam z Wersalu, Florencji nie było. Wręczyłam jej więc papiery po jej powrocie, około 4-tej godziny.

— Skąd były wysłane?

— Z Paryża. Na kopercie był znaczek z napisem ul. „Niel”. Jest to najbliższe biuro pocztowe w tej stronie.

— I nie wydało się siostrze dziwnym znalezienie tego listu u siebie w pokoju?

— Owszem panie prefekcie. Lecz cała ta sprawa jest taka dziwna...

— Jednakże... — ciągnął dalej p. Demalion, wpatrując się badawczo w bladą twarz Florencji, — jednakże, przekonując się, że wskazówki te pochodziły z tego samego domu i tyczyły się osoby domem zamieszkującej, czyż nie przyszło siostrze na myśl, że ta osoba...

— Oh, panie prefekcie, Florencja nie byłaby zdolna!

P. Levasseur milczała, lecz twarz jej wyrażała przerażenie wstrząsające nią do głębi.

Don Luis zbliżył się do niej, mówiąc:

— Ciemności rozpraszają się, nieprawdaż Florencjo? i dręczą cię to. Lecz któż położył ów list na stole pokoju przełożonej? Ty to wiesz nieprawdaż i wiesz także, kto całą tę sprawę prowadzi?

Ona jednak nie odpowiadała. Wówczas prefekt zwracając się do komisarza rzekł:

— Panie Weberze zechciej pan przesłać pokój, w którym mieszka panna Levasseur. Musimy się bowiem przekonać, jakie są przyczyny jej upartego milczenia.

Florencja wskazała im drogę. W chwili jednak, kiedy Weber wychodził z pokoju, don Luis krzyknął mu:

— Ostrożnie tylko, panie komisarzu!

— Jakto? Ostrożnie z czym?

— Sam nie wiem, — odparł don Luis, który rzeczywiście nie byłby zdolny powiedzieć, dlaczego zachowanie się Florencji niepokoiło go. — Nie wiem, jednakże uprzedzam pana...

Weber wzruszył ramionami i wyszedł w towarzystwie przełożonej. W przedpokoju wziął jeszcze dwóch ludzi. Florencja szła naprzód, weszła na schody, potem szła długim korytarzem po bokach którego widać było drzwi od szeregu pokoi, nareszcie korytarz zwracał na lewo i przechodził w wąskie przejście, w głębi którego były drzwi.

Były to właśnie drzwi do pokoju Florencji. Otwierali się one na zewnątrz, to też Florencja cofnęła się ciągnąc je ku sobie, czem zmusiła Webera do cofnięcia się też. Korzystając z tego, Florencja jednym susem znalazła się w pokoju i zatrzasnęła je za sobą z taką szybkością, że komisarz chcąc uchwycić skrzydło drzwi, napotkał tylko próżnię.

— Psia mać! — zaklął ze złości. — Popali wszystkie papiery.

Poczem zwrócił się do zakonniczy:

— Czy pokój ten niema innego wyjścia?

— Nie, niema, panie komisarzu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zjazd polskich zrzeszeń technicznych.

W Wilnie otwarty został zjazd polskich zrzeszeń technicznych, w którym biorą udział delegaci Warszawy, Krakowa, Poznania, Torunia, Grudziądza, Górnego Śląska, Sosnowca i Wilna. Przewodniczącym zjazdu, wybrany został prof. Ignacy Radziszewski, wiceprezes związku. W toku 3-dniowych obrad zjazd omawiać będzie m. in. sprawy: o ustawie przemysłowej, o stanowisku inżynierów w wojsku, o utworzeniu związku słowiańskiego inżynierów, o projekcie ustawy budowlanej, opracowanej przez Min. Robót Publ. i o projekcie ustawy o wykonaniu zawodu inżynierskiego.

Kanał Muchawiecki.

Kanał Królewski, łączący Pinę z Muchawcem, a pośrednio dorzecze Wisły z dorzeczem Dniepru, znajduje się obecnie, zgodnie ze sprawozdaniami urzędowymi w stanie opłakany. Wszelkie budowle, jak mosty, jazy, upusty wymagające stałej naprawy i zamiany od roku 1913, nie były zupełnie naprawiane. Koryto kanału, Muchawca i Piny od wielu lat nie czyszczone, jest zamulone tak dalece, że nawet spław tratw przy wysokim stanie wody jest niezmiernie utrudniony. Jednocześnie rząd pobiera bardzo wysokie opłaty za spław i żeglugę. Pieniądze te idą do ogólnej kasy państwowej, a nie na specjalne cele żeglugowe, jak to jest w ustawie przewidziane. Ten stan jednego z najważniejszych połączeń żeglugowych Rzeczypospolitej wymownie świadczy o stosunku czynników miarodajnych do kwestii rozbudowy i utrzymania dróg wodnych w Polsce.

Zuchwały napad na właściciela sklepu.

Dn. 2 bm. w Warszawie nieznani sprawcy dokonali bezczelnego napadu na sklep w śródmieściu. Mianowicie do magazynu z materiałami piśmiennymi p. Józef Bursztyn przy ul. Solnej 8 weszło 3 młodzieńców i zażądali pokazywania im pocztówek. W chwili, gdy właścicielka sięgała po album — jeden z nich chwycił ją za włosy i pociągnął ku sobie, drugi zakneblował usta, trzeci zaś sięgnął do szuflady i zabrał z niej całą zawartość pieniężną, gdzie było zaledwie 20 złotych. Po dokonaniu rabunku napastnicy wyszli, przez nikogo nie ścigani.

Skóry futrzane przemycane z Niemiec do Krakowa przez żydów.

Organa policyjne otrzymywały już od dawna wiadomości, że do Krakowa przedostają się z zagranicy luksusowe futra. Po długich poszukiwaniach zdołano wykryć olbrzymie składy skór futrzanych luksusowych w domu komisowo-handlowym Fröhlich przy ulicy św. Stanisława 7. Fröhlich omijając zakaz sprowadzania towarów z Niemiec do Polski, otwarił w Wiedniu pod swoją firmą skład futer, sprowadzał tam z Niemiec skóry futrzane, przeważnie luksusowe, a następnie wywoził je do Krakowa, jako wyroby austriackie.

Do oszukiwaczki spółki żydowskiej należą: Eljasz Fröhlich, syn jego Ichel, oraz zięć Salomon Monot, przynależni do Wiednia. Podstępnie to sprowadzanie skór futrzanych spowodowało ogólny zastój i bezrobocie naszych pracowników kuśnierskich. W dalszym toku dochodzeń organa policyjne opieczowały magazyny firmy Fröhlich z bardzo wielką ilością skór futrzanych luksusowych i przekazały do rozstrzygnięcia władzom celnym.

Kłeska jaglicy wzrasta.

Według ostatniego wykazu urzędowego zachorowań na choroby zakaźne w Państwie Polskim zgłoszono w ciągu tygodnia nowych 198 przypadków jaglicy (trachoma) z tego 132 w Województwie Lwowskim, 28 w Województwie Krakowskim i 14 w Województwie Poznańskim. Kłeska jaglicy rośnie więc ustawicznie.

Wskrzeszanie Unii.

Najnowszy numer „Wiadomości Djecejalnych Podlaskich” (8 i 9) zawiera kilka dekretów erekcyjnych parafii, które z religii prawosławnej przeszły na łono Kościoła katolickiego, zachowując obrządek wschodnio-słowiański. Ks. biskup Przedzięcki utworzył następujące parafie obrządku wschodnio-słowiańskiego: Św. Trójcy we wsi Polaski dekanatu Bielskiego, Św. Jana Ewangelisty we wsi Bubeł Stary dekanatu Janowskiego i Św. Demetriusza we wsi Kijowie dekanatu Janowskiego. Parafie obrządku wschodniego istnieją w trzech dekanatach: Bielskim, Janowskim i Parczewskim.

Bezkrólewie miejskie w Pruszkowie.

Na miejsce złożonego z urzędu magistratu miasta Pruszkowa, Rada miejska zebrała się celem dokonania wyborów nowych członków magistratu w dniu 30 listopada, jako w ostatecznym terminie, wyznaczonym przez władze. Radni z grupy lewicowej na posiedzenie nie przybyli, centrum zaś i prawica nie mogły uzgodnić listy kandydatów. Podczas przerwy w posiedzeniu panowie radni rozeszli się do domów nie przystępując nawet do głosowania. Stan bezkrólewia miejskiego trwa tedy nadal.

Szmugiel czy wielka afera.

Do władz śledczych i sądowych w Warszawie nadszedł meldunek, iż w jednym

z pierwszorzędnych hoteli stolicy bogaty kupiec, prowadził na wielką skalę dziwne operacje handlowe manufakturą. Władze śledcze, które opieczowały apartamenty zajmowane przez P. wkrótce ujawnią, czy trudnił się on szmugłem towarów, przewożonych bez cła z zagranicy. Wartość manufaktury, o której mowa, wynosi 22 tysiące dolarów.

Tragedia chorej.

Zamieszkała w Warszawie p. Bidermanowa w zamiarze samobójczym poderżnęła sobie gardło nożem kuchennym. Powód targnięcia się na życie — długotrwała choroba. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ukraińska organizacja bojowa.

We Lwowie rozpoczął się proces przeciw zdradzieckim Rusinom. Działali oni w porozumieniu z Rosją bolszewicką.

We Lwowie rozpoczęła się nowa obrzymia rozprawa przed lwowskim sądem przysięgłych. Rozprawa ta pod względem czasu trwania dorówna procesowi Steigera.

Na ławie oskarżonych zasiada 23 osobników, chłopów, przeważnie ze Słobódki Leśnej, Rakowczyka i okolicznych wsi w powiecie kołomyjskim, oskarżonych o zbrodnicze działania, przeważnie zdradę główną i rabunku, ponadto usiłowane skrytobójcze morderstwo i inne czyny karygodne.

Czas trwania rozprawy obliczany jest przypuszczalnie na 4—5 tygodni.

Tło sprawy jest niezwykle sensacyjne i rewelacyjne dla antypaństwowej

działalności ukraińskich prowodyrów. Chodzi tu o tworzenie ukraińskiej organizacji bojowej na Pokuciu, to jest w południowo-wschodniej części Małopolski, zamieszkałej przez Rusinów. Organizacja ta miała za zadanie wywoływać zamieszki i zaburzenia wewnątrz państwa polskiego w czasie, gdy na północno-wschodnich rubieżach państwa rozpoczęła się akcja bolszewicka napadów. Organizacja ta miała zarazem przygotować kadry, które na wypadek wojny z Rosją bolszewicką, stanęłyby otwarcie po jej stronie.

Wybuch powstania miał nastąpić z wiosną bieżącego roku. Główny organizator, Grosser, komisarz sowiecki, zbiegł.

Z Poznańskiego.

MAKOWARSK. (Nowe towarzystwo.) Za inicjatywą naszego czołowego ks. dziekana Tyrakowskiego, zostało tutaj w niedzielę dnia 22 listopada br. założone Towarzystwo Młodych Polek. Zebranie konstytucyjne zaszczyliły swoją obecnością m. i pp. Nowacka, aptekarzowa z Koronowa, jako prelegentka i Luczkowska z Lucimnia. Ks. dziekan zagaił zebranie wyrażając nadzieję, że towarzystwo, mające tak szlachetny cel w zadaniu, zostanie założone i że się pomyślnie rozwijać będzie. Później odśpiewano jedną zwrotkę „Kto się w opiekę”. Następnie zabrała głos ziana z pracy społecznej i poświęcenia się takowej p. Nowacka, referując o sprawach dotyczących założenia tow., o prawach i obowiązkach druhen, które polegają na wzajemnej łączności. Wdalszym ciągu odczytała prelegentka referat pod tytułem: „Dobre serce” a druha Wesołowska także z Koronowa, o naszej sławnej poetce Marii Konopnickiej a mianowicie o jej życiu, działalności i twórczości. Na zakończenie powyższego, wygłosiła p. Nowacka kilka utworów naszej poetki, druha Wesołowska zaś wyraziła kilka słów zachęty do tej tak zbożnej pracy, kończąc hasłem tow. „Sprawie służ — służycie chce”!

Do zarządu wybrane zostały druhy: Żurawka, przewodnicząca, Bylicka, zastępczyni, Kuzielówna sekretarka, Michalska zastępczyni, Leokadia Liegmanówna skarbniczka. Patronat tworzą: ks. dziekan Tyrakowski, p. Luczkowska z Lucimnia i p. Beckerowa z Makowskiej. Zebranie solwowano pieśniami: „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i rotą „Nie rzucim ziemi”

ŚREM. (Ofiara nieostrożnego obchodzenia się z bronią.) Przed kilku dniami, nauczyciel ludowy w Mieczysław, pow. Śrem, Jan Czeczarniak, kupił browning, i pokazywał go następnie dwóm swoim znajomym Stanisławowi Zaniewskiemu i Kozłowskiemu. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się, browning wypalił, trafiając Zaniewskiego tak nieszczęśliwie, że tenże następnego dnia zmarł w szpitalu.

Z Inowrocławia.

Jubileusz kapłański. — Zjazd delegatów Towarzystw przemysłowych. — Obchód listopadowy. — Kradzież.

W dniu 25. listopada obchodzili dwóch kapłanów swój 25-letni jubileusz kapłaństwa i to ks. radca Kułski, proboszcz parafii N.P. Marii i ks. prof. Niemir. W tej intencji odbyło się w środę, dnia 25. ub. m. uroczyste nabożeństwo w kościele N. S. P. Jezusa, z udziałem przedstawicieli miejscowych szkół, rady miejskiej, dożoru kościelnego, towarzystw i dzieci szkolnych. Kazanie wygłosił ks. Galecki. W czasie mszy św. wykonał chór kościelny teże parafii pod batutą p. Słysia mszalne pieśni na głosy mieszane, kompozycji ks. Kleina. Od ołtarza przemówił następnie ks. radca Kułski, który uprzednił obecnym zadanie kapłana. Życzył sobie w końcu tej łaski od Boga, by mógł w każdym sercu parafian budować Kościół Boży, ku większej chwale Boga i Ojczyzny. Po skończonym nabożeństwie, odprowadzono jubilatów w uroczystym pochodzie na plebanie, gdzie liczne rzesze gromkimi „Niech żyje!” wyraziły swą radość i wdzięczność swemu umiłowanemu duszpasterzowi.

Do tych szczerze życzących, łączymy również nasze serdeczne życzenie, aby Bóg pozwolił Mu

przy czerstwym zdrowiu i łasce pełnić przez długie lata posłannictwo swe w winnicy Pańskiej.

W piątek wieczorem odbyła się za staraniem Pań św. Wincentego o Paulo uroczysta akademja w hotelu Basia ku uczczeniu Jubilatów. Czysty zysk przeznaczono na gwiazdkę dla biednych dzieci, to też sala wypełniona była po brzegi, a sukces okazał się.

Doroczny Zjazd delegatów Tow. Przemysłowych okręgu inowrocławskiego, odbył się w niedzielę ubiegłą o godz. 1. w poł. w hotelu Pod Lwem. Zjazd zagał prezes okręgu p. Dziach, powitawszy przedstawicieli Związku z Poznania p. Bartkiewicza, delegatów i gości, poczem przedstawił zebraniom porządek obrad, który bez zmian przyjęto. Następnie zdał sprawozdanie sekretarz p. Urbaniski (junior), które wykazało, że zbyt mało zainteresowania posiadają dla własnej sprawy sfery mieszczańskie, po małych miastach. W roku ubiegłym reprezentowane były na Zjeździe na liczbę 116 miast — jedno! Tego roku 5. Zarząd Okręgu, jak wynika ze sprawozdania, starał się pobudzać do życia usypiające towarzystwo, lecz jak widać z minimalnym rezultatem. Sprawa stanu średniego i drobnego przemysłu, ma rzekomo wypłynąć na wierzch, ale kto ma do tego ręki dolożyć, jeżeli nie cały silnie zrzeszony stan średni! Samo się to nie stanie.

Ze sprawozdania skarbnika p. Plotki dowiedziano się, że kasa świeci pustkami, z powodu braku zainteresowania się poszczególnych miast. Dość szczęśliwie działał n. Dziach, który przez zapoczątkowanie dobrowolnych składek w łonie zarządu okr., podtrzymywał tem samym dalsze życie okręgu, które bez tego zamarłoby zupełnie.

Po tych sprawozdaniach wygłosił obszerny referat przedstawiciel Związku p. Bartkiewicz na temat: „Ośmiogodzinny czas pracy, bezrobocie, krytyczne położenie gospodarcze, niesprawiedliwy podział podatków, sprawa kredytów rządowych, upośledzenie przemysłu, stan średni dziś i w przyszłości”.

W referacie swym przedstawił referent najgłośniejsze bolączki, które przyczyniają się wprost do upadku przemysłu. Szczególnie wskazywał na nieudolne ustawy socjalne, że szkoda dla przemysłu, niesprawiedliwy podział podatkowy, i brak opieki stron miarodajnych nad przemysłem stanu średniego.

W końcu swego referatu, mówca wezwał stan średni do tworzenia siły, do jednoczenia się w tow. przemysłowych, by przy przyszłych wyborach do sejmiku, weszli ludzie odpowiadający rzemiosłu.

W dyskusji nad referatem zabierali głos liczni mówcy, którzy uzgodnieniem swych poglądów wykazywali wymownie, że czas skończyć z gnuśnością, a natomiast rozpocząć realną pracę.

W Parku Miejskim odbył się niedzieli ubiegłej uroczysty obchód listopadowy. Słowo wstępne wypowiedział p. prof. Krzyżanowski, Odegrano też jeden obraz Kordjana „Spór Mocarzy” bardzo efektownie i oryginalnie. Deklamacje udały się. Na zakończenie odegrali artyści Teatru Narodowego obrazek sceniczny pt.: „Jesiennym wieczorem”. Opanowanie roli świadczyło o umiędnej rażyszej, która zdolności swoje przelewa na całą zespół.

W tych dniach dokonano kradzieży skórek w składzie chemicznej palni Proebstel i Ska, przy ul. Dworcowej 16, wartości około 400 zł. Złodzieja dotychczas nie wyśledzono.

Pan referent.

Pan Referent zasiadł w biurze, Ale w bardzo kiepskim sosie. Bo go coś świerzbowało w dziurze, Więc godzinę dłużej w nosie. Potem znowu pół godziny, W uchu dłużej dla odmiany, Przed lusterkim stroił miny, Bo miał krawat źle związany.

Potem włos swój płowy, rzadki, Rozczesywał robiąc przedział. Szczypał, drapał się w pośladki, I herbatkę pijąc, siedział. A że swą bystrością słynie, Zrobił ważne to odkrycie, Że kark panna przy maszynie Spudrowała zbyt obficie. Może jest wiadomem komu, Za co tego pana płacą? Bo o trzeciej szedł do domu, Umęczony srodze pracą.

Zdzisław S.

SZYMBORZE. W sobotę wieczorem wybuchł w stodole p. Drybały pożar i w okamgnieniu oblał całą stodołę poczem przenosił się na stodołę p. Malinowskiego. Obie stodoły spłonęły doszczętnie, z pełnym żniwem. P. Drybała był ubezpieczony, natomiast p. Malinowski nie, więc też ponosi dotkliwą stratę.

Z Pomorza.

Ostatnie wybory do rad miejskich wykazały, że stan posiadania Niemców na Pomorzu zmniejszył się bardzo poważnie i wciąż się kurczy. W 31 miastach Pomorza wybrano 648 radnych, w tem 59 Niemców. Straty niemieckie są większe nawet, niż wykazują urzędowe wyniki wyborów, bowiem przeciętny udział ludności niemieckiej podczas wyborów wynosił 90 procent, natomiast polskiej 60 procent. W 10 miastach Niemcy nie uzyskali ani jednego mandatu. Nadmienić jeszcze trzeba, iż Niemcy szli do wyborów ława, podczas gdy głosy polskie padały na przeróżne listy.

NAKŁO. „Złóbkę”, przedstawienie sceniczne w 3 odsłonach na uroczystość Bożego Narodzenia ułożył H. Łabaja, urzędująca Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Nakle na sali strzeleckiej w drugie święto Bożego Narodzenia, celem uzyskania funduszy na opiekę i pomoc dla najuboższej ludności. „Złóbkę” odbędzie się przy łaskawym współudziale chóru „Harmonja” i „Jedności”. Będą wykonane śpiewy chórowe i solowe. Już dziś zwracamy uwagę na to wspaniałe religijne przedstawienie i zachęcamy do licznego udziału.

WEJHEROWO. Na szosie, prowadzącej stąd na Redę do Zagórza, znaleziono zwłoki jednego z mieszkańców „Białorzeki”. Był on jako świadek ślubny na urzędzie stanu cywilnego w Wejherowie, przy której to sposobności się ututkał, a w Redzie jeszcze dalej wódka się „pokrzepił”. W drodze zmarł, wskutek zatrucia się alkoholem. — Oj, ta przeklęta gorzałka!

Bydgoszcz.

— Jubileusz. W d. 5. bm. obchodzi starszy inżynier p. Franciszek Urbanik jubileusz 25-letniej służby kolejowej. Wierpie stojąc przy sztandarze wiary katolickiej i mowy swej ojczyzny za czasów zaborczych, mimo szyskan ze strony kolegów niemieckich, nie zapomniał, że nie zginęła ta, którą tak bardzo kochał, to też nie szedł w ślady tych, którzy dla kariery wyparli się swych nazwisk polskich.

I Bóg sprawiedliwy dał mu doczekać jako polskiemu urzędnikowi tej rzadkiej uroczystości, w którym to dniu koledzy z Zrzeszenia Urzędników Niższych przy Z. U. K. życzą mu wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

— Nominacja. Profesor Walter Sebnura, który po ustąpieniu prof. Kröniga był kierownikiem tuł. prywatnego gimnazjum, otrzymał od Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego zatwierdzenie, jako dyrektora tegoż gimnazjum w Bydgoszczy.

— Zmarli: Emilia Gamm, wdowa po radcy komercyjnym śp. Emilu Gammie, zasłużonym obywatelu m. Bydgoszczy, lat 78. — Z Zalewskich, Franciszka Laubitzowa lat 63, w Ludkowie, pod Pakością. — Siostra Elżbietanka Auksyja Hernełówna, lat 46, w Starogardzie. — Ks. Stanisław Wardyn, lat 23, z Mirachowa, pow. kartuskiego.

Żądajcie wszędzie

w restauracjach, kawiarniach, obojkierniach, hotelach, kioskach i na stacjach kolejowych w kioskach towarzystwa Księgarni kolejowych

„ECHO GDAŃSKIE”



Niemiecki nurek Otto Kraft

zdobył rekord najgłębszego i najdłuższego nurkowania podczas poszukiwania angielskiej łodzi podwodnej „M. 14”.

Organ hakatystów o przyjaźni polsko-niemieckiej.

Berlin, 2. 12. Pat. „Tägliche Rundschau” ogłasza artykuł, omawiający rolę nowo utworzonego gabinetu Skrzyńskiego. Za pierwsze zadanie premiera dziennik uważa walkę z korupcją, która się rozpanoszyła w Polsce. Drugim zadaniem będzie przezwyciężenie trudności gospodarczych i finansowych, lecz to jest tylko możliwe przy współpracy wszystkich kół społecznych i przy wielkich ofiarach. Wobec konieczności zdobycia pożyczki i wobec swej orientacji anglofilskiej — pisze dalej dziennik — Skrzyński szukać będzie oparcia o Anglię i Niemcy. Jest to moment bardzo ważny, oddała bowiem Polskę od Francji i sprowadzi w następstwie zbliżenie polsko-niemieckie. Wychodząc z tego założenia należy się spodziewać, że rokowania polsko-niemieckie po rekonstrukcji gabinetu będą toczyły się pomyślnie. Dla Niemiec główną kwestią jest jednak to, czy Skrzyński zdoła uratować Polskę i usunąć tem samem zagrażający Niemcom ośrodek niepokoju w Europie wschodniej (?) Następnie dziennik podnosi dyplomatyczną zręczność i jasny sąd Skrzyńskiego. Autor artykułu wita gabinet polski jako nie szowinistyczny wyraża jednak swoje niezadowolnienie z powodu powierzenia teki oświaty St. Grabowskiemu. Bez zmiany polityki rządu polskiego względem niemieckiej mniejszości narodowej, między Niemcami a Polską nie będzie możliwa poprawa stosunków, o ile wogóle o tem wobec niezafatwienia kwestii granic wschodnich można mówić. Dziennik zwraca w końcu premiera polskiego do pielęgnowania stosunków przyjaźni z Niemcami. bez czego odbudowa Polski jest mimo traktatu handlowego niemożliwa.

Konsulat polski w Wiedniu.

Wenecja, 3. 12. (PAT). W 95-tą rocznicę powstania listopadowego został tu utworzony honorowy konsulat polski, którego kierownikiem jest Feruzio Luppis zaszczytnie znany ze swej działalności dla Polski i udekorowany krzyżem oficerskim Polonja Restituta. Otwarcia dokonał konsul z Triestu w obecności przedstawicieli władz patryjacji i kolonii polskiej.

Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza.

Genewa, 3. 12. (PAT). Komitet gospodarczy Ligi Narodów obradował dziś po południu nad sprawą zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej, która postanowiona została na ostatnim posiedzeniu Ligi Narodów.

Porażka Mac Donalda w Izbie Gmin.

Londyn, 2. 12. (PAT). Izba Gmin odrzuciła 351 głosami przeciw 127 rezolucję Mac Donalda potępiającą podjęcie ostatnich dochodzeń przeciw komunistom.

Finansowa odbudowa Austrii.

Genewa, 2. 12. (PAT). Komitet finansowy Ligi Narodów zbierze się we czwartek pod przewodnictwem Dubois (Szwajcaria). Z pośród spraw, figurujących na porządku obrad na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa finansowej odbudowy Austrii. Komisja kontrolna przedstawicieli państw gwarantujących austriacką pożyczkę zbierze się w piątek 4 bm. w celu zbadania łączności z komitetem finansowym sprawy organizacji kontroli pożyczki.

Walka w Senacie gdańskim.

Gdańsk, 3. 12. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem Volkstag przystąpił do obrad nad sprawą polskich składów amunicyjnych na Westerplatte. Podstawą obrad było sprawozdanie komisji głównej, a probujące w zupełności deklarację prezydenta senatu Sahma, złożoną w tej sprawie w imieniu całego senatu na posiedzeniu sejmiku, dnia 26 listopada. Nacjonalisci, którzy nie zgadzają się z całą deklaracją prezydenta senatu zgłosili odrębną rezolucję, wzywającą senat do poczynienia kroków w celu przeniesienia polskich składów amunicyjnych do Gdyni lub innego portu polskiego oraz w celu niedopuszczenia do ustanowienia polskiej straży wojskowej na Westerplatte.

Wniosek ten został odrzucony. Głosowali za nim tylko nacjonalisci, socjaliści, narodowi i niemiecko-gdańska partia ludowa. Następnie w głosowaniu przyjęto sprawozdanie komisji. Przez głosowanie Volkstag wykazał, że dla niego nie istnieje dotychczas obowiązująca umowa polsko-gdańska z dnia 22 czerwca 1921 r. podpisana przez prezydenta Sahmę. Przed głosowaniem dr. Panecki złożył w imieniu koła polskiego oświadczenie, w którym protestuje przeciwko niedającemu się niczem usprawiedliwić przeczeniu wyraźnych zobowiązań. Gdańska i przeciwko ujawniającej się nieufności do organów Ligi Narodów.

Zanik rasy francuskiej.

Asymilowani we Francji Niemcy agitują przeciw Polsce.

„Wiarus Polski”, dziennik wydawany w Lille dla wychodźców polskich, zamieszcza artykuł, z którego podajemy poniższe uwagi.

Można żyć we Francji i długo nie spotkać Francuza prawdziwego tego typu, co ci, którzy w naszych szeregach walczyli za czasów konfederacji barskiej, lub powstań styczniowego, a naszych emigrantów politycznych przyjmowali z zapałem. Dziś łatwo spotkać się z uprzedzeniem, lub wyraźną niechęcią. Ale bo też wśród ludzi mówiących po francusku, tak wielki jest już odsetek osób niefrancuskiego pochodzenia i bez francuskich wspomnień rodzinnych, że duch starofrancuski u nich się nie uwypatnia, a więc też i tradycja przyjaźni polsko-francuskiej jest im obca, jak wszelka tradycja narodu francuskiego.

Przeciwnie, jeżeli ci „francuzi” w pierwszej lub drugiej generacji wyrosli z pnia niemieckiego, to wnieśli do narodu francuskiego pogardę i nienawiść dla Polaków, a lekceważenie dla Polski.

Tem się tłumaczy, że w pewnej wyższej uczelni francuskiej, do której uczęszcza dużo cudzoziemców, dwaj profesorowie o nazwiskach zupełnie niemieckich w wykładach swoich nie tylko nie tają swego lekceważenia dla Polski, lecz wprost podają w wątpliwość prawa Polski do dzisiejszych granic, a szczególnie do Pomorza.

Informują też zupełnie fałszywie o stosunkach w Polsce, dowodząc między innymi, że według składu etnograficznego ludności w Polsce, należała jej się po sprawiedliwości zaledwie trzecia część tego, co posiada. Dogmatem jest w tych wykładach, że Polacy to w czambuł szowiniści i militarysty, którzy prześladowają i uciskają mniejszości narodowe.

Te wiadomości o Polsce wyniosą słuchacze, przyszli kierownicy wielkich dzienników i przywódcy stronnictw politycznych do Hiszpanii, do Ameryki, do Chin i podawać będą swoim rodakom, szerząc równocześnie podziw i uwielbienie dla Niemiec, przejęte od profesorów „francuskich”, a więc od „narodu zwycięzców”.

Na to nie poradzimy tak łatwo. Przeciwnie, w miarę zaniku rasy francuskiej, a zalewania Francji przez mówiących po francusku Germanów i Semitów i innych obcoziemców a naszych wrogów, propaganda przeciw Polsce wzrastać będzie. Wśród mas zarobkujących ułatwia szerzenie nienawiści do Polski wskazywanie na „odbierających chleb Francuzom robotników polskich”, do których przeciętny robotnik francuski zalicza każdego, z kim się rozmówić nie może, nie tylko Słowian, lecz także Węgrów, a niekiedy nawet Marokańczyków, pracujących w tutejszych kopalniach.

Ale z drugiej strony należy przeciwdziałać zniechęceniu Polaków do Francji. Niema czego tać! Ta niechęć zaczyna u nas coraz częściej ustępować twierdzeniu i entuzjastycznej miłości dla wszystkiego, co francuskie. Z takimi uczuciami przybyła np. do Francji młoda Polka, która w Polsce, jako rządowa nauczycielka języka francuskiego szerzyła kult dla Francji. Poświęciła się, aby uczyć po polsku dzieci wychodźców i wychowywać je na dobrych Polaków, a tem samem i przyjaźni Francji, a nie „bandytów”.

Jakże straszne spotkało ją rozczarowanie! Nietylko przydzielono jej dziesięć złotych rządowych w pięciu różnych gminach pozwalając na jedną godzinę tygodniowej nauki polskiej w każdym oddziale, ale jeszcze ograniczono naukę tylko na rozmowę z dziećmi, pod nadzorem francuskiego nauczyciela lub nauczycielki.

Nie wolno na lekcji nic pisać, nie wolno uczyć historii, nie wolno, aby dzieci wygłaszały zadane lekcje. Jestem przekonany, że zarządzenie to polega na fałszywym zrozumieniu poleceń wyższych władz szkolnych, które na skutek zażalenia naszych władz konsularnych niezawodnie poleca znieść zarządzenie, które Polaków rozgorycza, a Francji tylko szkodę przyniesić może. W każdym razie czas, abyśmy — zachowując życzliwość i lojalność wobec Francji — wyszli z roli jej klientów, liczących na zbrojną pomoc sprzymierzeńców.

Zadanie wszędzie „Echo Gdańskie”

„Echo Gdańskie” zastosuje się do wymagań inteligencji.

W najbliższej przyszłości drukować będzie utwór Stanisława Przybyszewskiego.

Dziś już zdobył sobie „Echo Gdańskie” tyle czytelników i tylu przyjaciół, że będzie w stanie pójść po drodze życzeń, wyrażonych naszej redakcji czy to pismem czy ustnie przez tutejsze sfery inteligencji i rozpocznie w najbliższym czasie umieszczać różne utwory najwybitniejszych naszych publicystów, artystów i powieściopisarzy.

„Echo Gdańskie”, dążąc ustawicznie do zaspokojenia najróżnorodniejszych wymagań czytelnika i dostosowując się do różnorodności jego smaku i gustu, — wprowadzać będzie w marę rozrastałacej się liczby abonentów — coraz większe udoskonalenia i pójść, — na e zbaczając z obranej prostej drogi — z prądem czasu. Na wielokrotne życzenie przystąpimy już w przyszłym miesiącu do drukowania jednego z najpiękniejszych dzieł **STANISŁAWA PRZYSZESKOWSKIEGO** który w Gdańsku pozostawił tylu gorących zwolenników i przyjaciół:

Wybrałiśmy bodaj że najpiękniejszy utwór jego, czaruący przepychem języka i ośmielający porywającą i zachwycającą formą.

Zapowiedź ta zjedna nam niewątpliwie jeszcze większe grono czytelników, a zwłaszcza tych, którym „Echo”, dostosowane do potrzeb szerokiego ogółu, nie mogło dać pełnego zadowolenia. Dążymy do skupienia w około pisma naszego całego polskiego ogółu w Gdańsku i przy do ychczasowej poparciu cel wytknięty zapewni osiągniemy.

Redakcja.

Rozdział referatów budżetowych na rok 1926.

Warszawa, 3. 12. (PAT) Senacka komisja skarbowo-budżetowa na dzisiejszym posiedzeniu dokonała rozdziału referatu budżetowego na rok 1926. Referat budżetu Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu otrzymał sen. Kasperowicz (bez partyjny), referat budżetu M. S. Z. oraz części dotyczących emerytur, zaopatrzenia i długów państwowych — sen. Buzek (Piast), referat budżetu Ministerstwa Skarbu sen. Adelman (Chrz. Dem.), M. S. Wewn. — sen. Zdanowski (ZLN), Ministerstwa Pracy i Op. Społ. — sen. Krzyżanowski (kl. Pracy), Fin. Kolei — sen. Siedlecki (PPS), Min. Sprawiedliwości — sen. Nowodworski (Chrz. Dem.), Min. Robót Publ. — sen. Kędzior (Piast), M.

S. Wojsk. — sen. Januszewski (Wyzw.), Min. Rolnictwa — sen. Puławski (ZLN), Min. Reform Rolnych — sen. Dubowicz, Min. Oświaty — sen. ks. Bolt. (ZLN). W dalszym ciągu posiedzenia komisji sen. Januszewski referował raport szefa korpusu kontrolerów armii gen. Góreckiego o administracji wojskowej z roku 1924. Przewodniczący komisji sen. Adelman ze swej strony podkreślił pożyteczną działalność korpusu kontrolerów, po czym sen. Januszewski zreferował sprawę polityki zamówień M. S. Wojsk. przy czym podniósł konieczność uzgodnienia tej polityki pomiędzy M. S. Wojsk. i Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

Narazie niema pożyczki.

Warszawa, 4. 12. (Telefonem). Podane wiadomości o bliskim uzyskaniu pożyczki zagranicznej okazały się obecnie nieco przedwczesnymi. Prawda jest jedynie, że wiceprezes Banku Polskiego

p. Młynarski przyjechał z Ameryki do Londynu z dodatnimi wynikami zabiegów swoich, jednak ani warunków pożyczki ani wysokości do tej chwili nie ustalono.

Zapowiedź przyjazdu Stresemanna do Paryża.

Paryż, 3. 12. (PAT) Specjalny korespondent „Matina” w Londynie notuje pogłoskę, według której Stresemann miałby przybyć do Paryża i odbyć rozmowę z Briandem skoro tylko kryzys ministerjalny w Niemczech będzie zakończony. Korespondent dodaje, że Briand zamierza doprowadzić do praktycznych wyników solidarności europejskiej, stworzonej przez pakt locarneski. Teksty locarneskie zrobiłyby zdaniem korespondenta jeszcze lepsze wrażenie w Stanach Zjedn. Gdyby Francja i Niemcy zbliżyły się do siebie przez zawarcie układu handlowego i dowiodły przez przyspieszoną spłatę swoich długów, że istnieje między nimi dobre porozumienie, w czym rynek amerykański mógłby być pomocnym. Nakoniec „Matin” wyraża życzenie, by w jaknajkrótszym czasie odbyły się bezpośrednie rozmowy pomiędzy dwoma mężami stanu, którzy zdołali się porozumieć w Locarno.

W Stanach Zjedn. Gdyby Francja i Niemcy zbliżyły się do siebie przez zawarcie układu handlowego i dowiodły przez przyspieszoną spłatę swoich długów, że istnieje między nimi dobre porozumienie, w czym rynek amerykański mógłby być pomocnym. Nakoniec „Matin” wyraża życzenie, by w jaknajkrótszym czasie odbyły się bezpośrednie rozmowy pomiędzy dwoma mężami stanu, którzy zdołali się porozumieć w Locarno.

Ofiarność społeczeństwa włoskiego.

Rzym, 2. 12. (PAT) Mussolini wezwał niedawno w izbie deputowanych wszystkich Włochów do subskrybowania do dnia 1 grudnia miliona dolarów w celu przyczynienia się do spłaty długu włoskiego wobec Ameryki. Z otrzymanych w dniu dzisiejszym przez rząd pierw-

szych sprawozdań, dotyczących wzmiankowanej dobrowolnej subskrypcji wynika, że przyniosła ona 80 milionów lirów, czyli, że przewyższyła prawie 4-krotnie sumę, do której zebrania wzywał Mussolini.

Z Rosji.

Dzierżyński do komunistów polskich.

Robotnicy huty szklanej w miejscowości Dowbysz, na Wołyniu nazwali swój klub zawodowy imieniem znanego karta Dzierżyńskiego, który w odpowiedzi na ten zaszczyt nadesłał list dziękczynny, w którym wskazuje na konieczność „oswobodzenia” proletariatu w Polsce z jarzma burżuazyjnego. Charakteryzując znaczenie rejonu polskiego na Wołyniu, Dzierżyński mówi: „Działalność wasza w małym polskim rejonie może mieć ogromne znaczenie dla dzieła oswobodzenia proletariatu i włościństwa Polski. Możecie nie słowami, lecz czynem dokazać, że hasło komunistyczne wspólnoty proletariatu z włościństwem nie jest czczym frazesem i w swoim rejonie dokażecie tego pod kierownictwem partii komunistycznej. Dla całej Polski i jej losów decydujące znaczenie może mieć braterswo robotników i chłopów, sojusz pod kierunkiem partii komunistycznej. Gdybyśmy byli popierali podczas wojny imperialistycznej nauki Lenina, to możliwe, że losy Polski byłyby inne”.

14-ty zjazd rosyjskiej partii komunistycznej.

Korzystając z okazji 14-go zjazdu R. K. P. (b) — rosyjskiej partii komunistycznej (bolszewików), komunist A. A. Andrejew złożył projekt zmiany dotychczasowego statutu. Projekt Andrejewa przewiduje jaknajdalej idącą ostrożność przy przyjmowaniu nowych członków do partii, uprzednie gruntowne badanie kandydata, nadzór nad nim przez urzędników biura politycznego. Wreszcie zawiera zmiany, dotyczące zwolnienia zjazdów, porządku obrad, sposobu i prawa przemawiania w dyskusji i t. d. Razem wzięwszy, projekt Andrejewa wprowadza terror do i tak już terrorystycznej partii czerwonych siepaczy.

Pancernik szwedzki w Odesie.

Do portu odeskiego zawinął pancernik szwedzki „Filgia”. Jest to rewizyta za wizytę sowieckiej floty wojennej w Szwecji.

Każdy kandydat musi przejść polityczną szkołę komunistów i zdać egzamin i t. d.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Moskwie.

W poniedziałek, 7 grudnia rozpocznie się w Moskwie międzynarodowa konferencja w sprawie zaprowadzenia stałej, bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Dalekim Wschodem, Rosji i Europy zachodniej. Udział w konferencji wezmą przedstawiciele mini-

Litwinizacyjny terror w kiejdańskiej szkole.

Zapytanie posła frakcji polskiej p. W. Rumpla do p. ministra oświaty.

Na początku listopada rb. po nieustających stanowczych naleganiach rodziców kierowniczką polskiej szkoły początkowej w Kiejdanach p. Draugunasowa zwołała ogólne zebranie rodziców szkoły.

Posiedzenie formalnie nie odbyło się dla braku kworum. Zachowanie się p. Draugunasowej wobec przybyłych rodziców było niedopuszczalne: nie tylko odmówiła ona odpowiadania im po polsku, lecz też krzychała na nich, biła pięściami i nogami, zamiast spokojnie wytłumaczyć wypadki w kiejdańskiej szkole.

W drugim terminie zebranie zostało zwołane dn. 22 listopada, przyczem rodzice przybyli w liczbie około 70. Tym razem postępowanie p. Draugunasowej było jeszcze bardziej dzikie i niegrzeczne. Nie odpowiadając rodzicom po polsku, p. Draugunasowa, hałasując w ciągu paru godzin, nie dopuściła do wyboru przewodniczącego, pozostawiając sobie pełnienie obowiązków takowego. Wobec gróźb p. Draugunasowej wpłynąć na to, by zgromadzeni zostali wysłani z Kiejdan w ciągu 24 godzin, delegacja zebrania zwróciła się do mnie z prośbą o interwencję. Po przybyciu moim na posiedzenie, gdy wszystko się uciszyło, zaproponowałem wybrać przewodniczącego. Wówczas p. Draugunasowa podniesionym głosem zwróciła się do mnie z oświadczeniem, iż tylko jej przysługuje

prawo przewodniczenia. Wskazałem na to, że kierowniczką szkoły według ustawy ma prawo tylko na udział w zebraniu rodziców z głosem decydującym. Krzyknawszy na mnie, bym milczał, p. Draugunasowa ogłosiła zebranie za zamknięte jakoby z powodu upływu czasu, do jakiego było dane pozwolenie przez władze. Wychodząc, p. Draugunasowa zagroziła zebraniom, że o ile nie rozejdą się, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Wszystko to się dzieje w szkole, która jest utworzona staraniem samych mieszkańców, dzięki ofiarom, których sporządzonego inwentarza, za których grosze była utrzymywana czwarta szkoła, do której uczęszczało z górą 300 dzieci polskich.

Ta niesprawiedliwa i brutalna litwinizacja dokonywana jest w mieście, gdzie podczas wyborów do drugiego Sejmu na 100 głosów litewskich przypadło 239 polskich.

Zapytuję p. ministra:

- 1) Czy znane mu są powyższe fakty?
- 2) W jaki sposób zamierza on na takowe reagować?

(Oto jakich nauczycieli mają w Litwie zlitwinizowane dziś polskie szkoły ludowe. Oto w jakich rękach spoczywa kierownictwo duchowe i wychowanie naszego młodego pokolenia. — Red.)

Falszywe pogłoski o planowanej ucieczce ks. Kilkny.

Wymysły prasy litewskiej.

W związku z głośną sprawą aresztowania ks. Kilkny, w kowieńskim „Echo” i inn. pismach litewskich ukazały się wiadomości, jakoby ks. Kilkna usiłował po swoim areszcie zbiec, ukrywał się w majątku p. Lutyka, aż wreszcie został ponownie aresztowany.

Tymczasem, jak się okazuje, wiadomości te są czczym wymysłem, ponieważ ks. Kilkna ani myślał uciekać. Według posiadanych przez nas informacji, rzecz się miała następująco:

Ks. Kilkna, po otrzymaniu rozkazu Kowieńskiego Komendanta, aby udał się i zamieszkał w Worniach, tego samego dnia wyjechał do Szawel, jednocześnie

telegraficznie prosząc swego znajomego p. Włodzimierza Lutyka w Dowstarach o przysłanie mu koni do Kiełm. Należy zauważyć, iż prosta droga do Wornie biegnie właśnie przez Kiełmy—Dowstary. Po przybyciu do Dowstar ks. Kilkna zwrócił się z prośbą o konie dalej do Wornie. We wtorek 17 listopada rano konie były przygotowane i w chwili, gdy ks. Kilkna już siadał na wóz, przybyła miejscowa policja i aresztowała go, podejrzewając o zamiary ucieczki. Po wyjaśnieniu sytuacji i przekonaniu się, że podejrzenie to było bezpodstawne, urzędnik policji wraz z ks. Kilkną wyjechali do Wornie.

sterstw kolei sowieckich, Polski, Francji, Łotwy, Estonii, Litwy, Niemiec i Japonii.

Proces zabójcy 25 komisarzy.

W Baku toczy się sensacyjny proces socjalisty-rewol. Tutnikowa, któremu

akt oskarżenia zarzuca rozstrzelanie 26 komisarzy komunistycznych podczas rewolucji na Kaukazie. Brat Tutnikowa, który podobno był współwinnym rozstrzelaniu tych 26 komisarzy, został przez komunistów zgadzony przed kilku laty. Rozprawa toczy się przed są-

przed swoim posterunkiem. Wszedł do olbrzymiego gmachu, w którym mieściły się biura i mieszkania urzędników. Dość wąskie schody zaorwały go do suteryny. Tu znajdował się jego warsztat pracy. Już od dwu lat powierzano jego ręką opiekę nad centralnym ogrzewaniem w tym budynku. W lecie pracował w magazynach zimą przenoszono go tutaj.

W hall, gdzie mieściły się piece, zastał już jednego ze swych pracowników, którego obowiązkiem było dopilnować urządzeń w nocy. Przywitali się krótkim „dzień dobry”. Kłaczynski zdjął kurtkę, powiesił ją w ogrodzonym kącie i zabrał się do sprawdzenia wodowskazów, manometrów i pieców. Trzy potworne paszaze zionęły na niego żarem. Koks spalał się w nich lekkim sykiem. Jasnoczerwony płomień obliżywał pośladkowym językiem ściany paleniska. — Wszystko było w porządku. Pomocnik z przysługą od bezsenności twarzą ulotnił się natychmiast. Kłaczynski pozostał sam.

Pilnie obchodził obszerną halę. Patrzył na ogień z góry, a kiedy było potrzeba, wzmacniał jego energię kilku łopatom koks. Czasem przysiadł w kucki przed króćmiem z drzewce i coś długo obserwował, aż nagle krótką manipulacją przestawiał ich wentyle i zyskiwał właściwe nasilenie płomienia.

Wyłączył lampy elektryczne, bo przez zakratowane okna wlewało się już pełne światło dzienne. Szyby nie były wcale zamazane, bo pod niskim sufitem gromadziło się suche, gorące powietrze, które usiłowało się wydostać nazwewnątrz najmniejszą nawet szparą. Nie było jednak widać zachmurzonego nieba, które zasłaniały wielkie szopy fabryczne, stojące nawprost okien suteryny.

dem najwyższym, który zjechał z Moskwy do Baku.

Syberyjski krajowy zjazd sowieków.

W Nowonikołajewsku rozpoczął obrady pierwszy syberyjski krajowy zjazd sowieków. Udział w zjeździe bierze z ramienia centralnego rządu sowieków, „Cika”, Jentukidze.

Stała wystawa wyrobów francuskich w Moskwie.

Poselstwo francuskie w Moskwie czyni przygotowania do urządzenia tamże stałej wystawy różnych wyrobów przemysłu i rzemiosła Francji. Niemiecka „Industrie- und Handelszeitung”, rozpisując się o zabieg. Francuzów, twierdzi, że wystawa ta jest bardzo niebezpieczną konkurencją dla przemysłu niemieckiego i nawołuje przemysłowców niemieckich, oraz rząd, aby śledzili każdy ruch Francuzów w Moskwie.

General Mazniewicz umiarkuje się bolszewikom.

Wychodzący w Tyflisie gazecie gruzińskiej „Achali Sakartweli” („Nowa Gruzja”) rozpisuje się general Mazniewicz b. przeciwnik komunistów (mniejszówik) wzywając swych przyjaciół, bawiących zagranicą, aby powrócili do Gruzji i pracowali dla dobra „wolnego” narodu gruzińskiego. Mazniewicz potępia wystąpienia mieszkańców przeciwko ustrojowi komunistycznemu i obwinia ich o ruch niepodległościowy Gruzji, nazywając to szaleństwem i twierdzi, że Gruzini czują się bardzo dobrze (?) w ustroju komunistycznym. Jak słychać — general Mazniewicz — przeszedł zupełnie na służbę komunistów i pozostaje na ich żołdzie.

Zapomogli dla inwalidów wojennych.

Komisariat sowiecki do spraw finansów, na bezustanne nalegania z różnych stron, postanowił wyasygnować 1 milion rubli na zapomogi dla inwalidów z wojny imperialistycznej i domowej w Rosji.

Handel sowieków z Anglią.

Do Charkowa przybył przedstawiciel handlowy Ukrainy w Londynie, Konewiec, który oświadczył przedstawicielom prasy, że przeprowadził z przemysłowcami angielskimi korzystne układy w sprawie dostaw dla Ukrainy. M. in. firmy angielskie gotowe są dostarczyć Ukrainie różne urządzenia techniczne na kredyt 12-miesięczny. W ciągu roku 1925—1926 Ukraina zakupi w Anglii różnych metali szlachetnych za 18 milionów rubli, rozłożonych na dogodne spłaty, proponowane przez firmy angielskie.

Z klatki schodowej dochodził co chwila łoskot otwieranych i zamykanych drzwi wejściowych. Kłaczynski nadłuchiwał wtedy nerwowo, jakby mu ten łoskot wróżył jakieś nieszczęście. Przystawał i zatrzymywał oddech, tak, że było słychać tylko syk ognia i stuk przesuwających się wskazówek w manometrach.

Kilka godzin minęło monotonnie. Nikt nie nadchodził.

Samotnego robotnika widocznie żarło jakieś zmartwienie—mocne, jak śmiertelna choroba. Oczy podkładały mu sine plamy. Otrząsał się z czarnych myśli, jak zwierzę, które weszło do niebezpiecznej wody, z przywartych do siebie pijawek. Lecz zmartwienie było silniejsze od jego woli, więc wyszło się w niego, jak polip w bezradne ciało mięczaka. Nosił je w sobie od pieca do pieca, od okien do kąta z wieszakiem.

Nagle zbiegił ktoś po schodach i pędem znalazł się u hali. Przy drzwiach zakwitł gwałtowny kłęb pary.

Przed Kłaczynskim, który zajął jakby obronną postawę zatrzymał się pretensjonalnie ubrany pan, z bródką w klin w średnim wieku. Był przystojny, ale miał nieprzyjemne siwe oczy, które patrzyły wprost lecz równocześnie i z boku.

— Co słychać, panie Kłaczynski? — zagadnął swobodnie.

— Jak zwykle — odparł krótko robotnik, który odczuł, że słowa te zawierały ukryte, a oczekiwane przez niego znaczenie.

— Wstąpiłem pana uprzedzić, że musimy się bronić przed redukcją.

— Przed redukcją?

Oczy Kłaczynskiego wyrażały zdziwienie i pomieszanie, jakby się spodziewał ukrytej zasadzki.

Pierwszy śnieg.

Kiedy otworzył bramę, przystanął zdziwiony. Ulice pakowała cienka, ale zwarta powłoka ze śniegu, którą mróz woszklił i dokładnie wyrównał, stosując się tylko do zarysów jezdni i chodników. Był to pierwszy śnieg, który obwieszczał, że zima zabrała się do rządów już na dobre. Spadł tej nocy — skromny, lecz pełen chłodnej godności.

Brama zamknęła się sama, pociągnięta sprężyną nawias i głośnym pohukiem poderwała zapatrzenie Kłaczynskiego. Obejrzał się i stawiając ciężkie kroki, ruszył w swoją drogę.

Dzień dopiero wstawał. Ciemno już nie było, bo biała masa, przylgnawszy do ziemi, drzew, sztachet i dachów, dokładnie zarysowywała na swoim tle sylwetki domów i rzadkich postaci ludzkich. Białe mgły przewijały się po niebie, jakby wkrótce miały nastąpić. Trudno było zorientować się w głębokim wąwozie ulicy, z której strony ukaże się słońce.

Kłaczynski szedł szybko. Zimne, ale czyste powietrze wpadło mu do płuc równie strugami pod rytm oddechu. Oczy chciwie zagarnęły świeżą biel zimowej dekoracji. Myśl czepiała się drobiazgów, ledwie pochwyconych w przechodzie, lecz tem wyrazistszych. Zauważył np., że szyba wystawowa sklepu jubilerskiego była całkiem pokryta szronem — choć zwykle nie patrzył nawet w tamtą stronę. Naprzeciw niego wyjechał z jakiejś przeczniczy zamknięty wóz z pieczywem. Na koźle siedział woznica w białym korzuchu. Buty miał oblepione warstwą mącznego kurzu, co wyglądało zabawnie. Kłaczynski roześmiał się i odwróciwszy głowę, dopiero teraz spo-

strzegł, że konie i wóz były także białe.

— A te się dobrali — mruknął wesoło. Po długiej wędrówce dotarł na kramiec miasta. Przez okno ulicy ponad ogrodzonym, lecz niezabudowanym jeszcze placem, zobaczył swoją fabrykę. Nie przyspieszał kroku, bo wiedział, że zdąży na czas. Był sam dla siebie niejako zegarem, tak zmechał się regularnym wstawaniem i poczuciem godzin. Jego szóstym zmysłem stał się zmysł czasu.

Wysoko pod obłokami rozległo się gwałtowne krakanie. Kłaczynski zadął głowę i wyszukał oczyma sprawców gardłowej muzyki. Różaniec wron, nanizany na niewidzialną nitkę, leciał szybko w stronę, gdzie mgły przecinały się.

— Lecą do słońca — pomyślał.

I prawie równocześnie twarz pociemniała mu, jakby na nią padł cień zrybujących nad głową ptaków. Przeciągnął skurcz pochwylił szczęki. Cierpienie wyjrzało z oczu.

Choć nikt tego nie widział — bo nikogo zresztą blisko nie było — Kłaczynski obejrzał się skwapliwie, jak ktoś zazdrośny o myśl, którą może się zdradzić. Wyjął z kieszeni dużą chustkę i wycierał hałaśliwie suchy nos, aby tem zagłuszyć w sobie przypomnienie, które wstawało już w pewnej znaczonej formule:

— Jutro ostatni termin...

Takie przygnębienie ogarnęło go, że nagle cały świat wydał mu się czarnym, jak jego robotnicza, błyszcząca od smarów kurtka. Nieznosny ciężar przytłoczył mu plecy i pochylił je. Byłby się chętnie zatrzymał. Ale już właśnie wchodził do żelaznej bramy fabrycznej.

Zmieszał się z potokiem innych przygnębionych, lub wesołych twarzy, oddał stróżowi swój blaszany numer i wypłynął

Długie postoje na stacjach pogranicznych będą zniesione.

Podróż do Berlina skrócona o półtorej godziny.

Swego czasu donosiliśmy, że długie postoje na stacjach pogranicznych polsko-niemieckich mają być zmienione i że cała procedura przy przeprowadzeniu rewizji paszportów i bagażu ma być ukrócona. Obecnie donosi biuro Wolffa, że odnośnie układy polsko-niemieckie umożliwiły przeprowadzenie skrócenia podróży na poszczególnych

liniach w podróży do Berlina i z powrotem od 22 do 82 minut. Wiadomość tę przyjmie publiczność niewątpliwie z wielkim zadowoleniem, nie bowiem w czasie podróży nie denerwuje więcej, jak ta przeciągająca się nieraz całymi godzinami procedura urzędniców celnych i granicznych.

Dr. Eckener przemawiać będzie w Gdańsku.

Wslawiony na cały świat dr. Eckener, ten, który dokonał pierwszego lotu ponad Oceanem z Friedrichshafen na ad hoc zbudowanym aerostatk Z. III. (Angelos) do Stanów Zjednoczonych został uproszony przez tu-tajsze Towarzystwo przyrodnicze do wygłoszenia kilku odczytów o swej podróży i o

nowych planach wyruszenia aerostatem do bieguna północnego. Dr. Eckener dał przyrzeczenie, że przybędzie do Gdańska i że odczyty wygłosi.

Ja dowiadujemy się, odczyty te mają odbyć się w wielkiej sali „Technik“ między 12 a 16 grudnia.

Przeciw 41 posłom ma być wytoczona skarga.

Tylko członkowie partii niemiecko-liberalnej i Polacy zupełnie czysti.

Prokuratorja jest ogromnie zainteresowana konduktą posłów sejmiku gdańskiego i chce przeprowadzić aż 41 procesów przeciwko tyluż oskarżonym o różne przewinienia posłom Volkstagu. Skargi wytoczone są przeciw 22 komunistom, 11 członkom niemiecko-gdańskiej partii ludowej, 5 członkom partii socjalistycznej, 2 członkom partii nacjonal-

istycznej i jednemu centrowcowi. Jedynie tylko Polacy i członkowie niemieckiej partii liberalnej są wobec prokuratorji zupełnie czysti i nie mają z nią nic do czynienia. 29 wniosków prokuratorji o zezwolenie na przeprowadzenie procesu zostało już zatwierdzonych — natomiast 12 potrzebuje jeszcze aprobaty sejmiku.

Torpedowiec „Ślęzak“ nie jest reperowany w Gdańsku.

Nieznaczne tylko uszkodzenie.

Według informacji, nadesłanej prasie polskiej z Gdańska — ma znajdować się torpedowiec „Ślęzak“, który zderzył się przed dwoma tygodniami z duńskim statkiem, nie trzymającym się prawidłowych przepisów, w tutejszych warsztatach stoczni ce-

lem przeprowadzenia naprawy. Wiadomość ta jest fałszywa. Torpedowiec „Ślęzak“ uszkodzony wogóle nieznacznie w przedniej części kadłuba naprawiony jest w warsztatach polskich w Pucku. Naprawa ma być niedługo skończona.

Jakie straty ponieśli Gdańszczanie wskutek spadku złotego.

Nagły spadek kursu złotego odbił się na życiu gospodarczym Gdańska o tyle, że kupcy gdańscy posiadali dużą sumę waluty polskiej i że nie liczyli na to, iż spadek odbywać się będzie w tak szybkim tempie. Ucierpiały też banki i zawodowi giełdjarze, handlujący walutami. Przemysł i handel hurtowy nie ucierpiał tak bardzo, albowiem w ostatnim czasie nie zawierano z Polską

znaczniejszych transakcji. Natomiast bardzo dotkliwie daje się odczuwać Gdańskowi zupełny zastój w przeprowadzaniu wszelkiego rodzaju transakcji klienteli polskiej, dalej wstrzymywanie się od wszelkich zakupów w Gdańsku. Bardzo dużo Gdańszczan zamienia guldeny i wyjeżdża z zakupionym złotem po towary do Polski.

— Czy to pana tak zaskoczyło? Przecież dzisiaj takie czasy, że codziennie słychać o zamykaniu fabryk.

— I nasza także?

— No, tak źle nie jest. Ale dyrektor kazał dzisiaj kierownikowi biura zrobić wykaz robotników, którzy pracują tu mniej, niż trzy lata. To jest najlepszy znak, że na coś się zanosi. Już wszyscy głośno mówią: redakcja.

— Ja mam dwa i pół roku.

— Hm — jakoś to się z panem musi zrobić. Nie damy się. Tylko trzymajmy się razem! Mam dobre plecy tam — wskazał palcem na sufit.

— Dziękuję — odpowiedział blade Klaczyński.

— Pogadamy zresztą jutro — kończył pan z bródką znowu znacząco. I zaraz dodał, kładąc nato fałszywy nacisk — gdyby coś zaszło. — Do widzenia!

Zniknął za drzwiami, nie czekając odpowiedzi.

Klaczyński nie ruszył się z miejsca, choć w którymś z manometrów wskazówka stuknęła gwałtownie. Rozumiał, co znaczyło to „jutro.“ Po prostu był winien temu panu z bródką dwieście złotych. Na wiosnę ciężko chorował, leżał w szpitalu i miał wydatki, przenoszące kilka razy jego normalny zarobek. Po powrocie do zdrowia nie było prawie co jeść w domu. Musiał w tym czasie także uregulować opłaty szkolne za syna, którego posyłał do gimnazjum. Pragnął pożyteżyć u kogoś trochę pieniędzy na dłuższy termin i potem powoli odpracować jakimś ubocznym zajęciem poza fabryką. Ale nikt nie chciał mówić z

takim, który nie nie posiadał prócz dwójga rąk do ciężkiej fizycznej pracy. Koledzy z fabryki wskazali mu pana z bródką głównego magazyniera firmy, który uprawiał lichwę. Ale Klaczyński nie chciał o nim słyszeć, bo znał go przecież jeszcze z francuskiego frontu i wiedział o brodaczu niejedno. Miał on tam nieszczególną sławę.

Jednego dnia jednak magazynier zrobił mu sam propozycję przyjęcia pożyczki. U Klaczyńskiego była właśnie skrajna nędza. Komornik sądowy miał za parę dni sprzedać ostatnie graty. Klaczyński był tak zrozpaczony, że przyjął te pieniądze z wdzięcznością. Pomyślał że koledzy wzruszyli serce lichwiarza. Procent był znośny. Spłacił więc zaraz swoje długi i zaczął rozglądać się za czymś, aby według planu odbić się. Lecz o pracę, o jakieś myślenie, było trudno. Wielu bezrobotnych poświęcało cały swój czas na poszukiwanie zajęcia. Uprowadzili więc zawsze Klaczyńskiego. Zresztą zdrowie mu nie do pomocy. Zmarłowieństwo zagnieździło się na stałe w jego zbolełym sercu.

W lecie zaczęły krążyć o magazynierze niedobre wieści. Zwierzano sobie pocichu, że prowadzi on jakieś nie czyste interesy. On sam chodził dotąd po fabryce pewien siebie i swobodny. Ale robotnicy oczekiwali chwili, w której brodaczu wpadnie w ręce władzy.

Od miesiąca kręcił się on około Klaczyńskiego, który jeszcze nie zarobił ani grosza na spłatę długu. Myślał więc z początku, że brodaczu dowiedział się o kiepskiej lokacji pożyczki i chce wybać, jak z tem będzie. Lecz w krótko przekonał się, że tamten zamierzał coś innego. Mianowicie chciał

Jeszcze spory

o Westerplatte.

Nacjonaliści gdańscy z ich godnymi reprezentantami Schwegmannem, dr. Ziehnem i Hohnfeltem, którego jednak na serio traktować nie podobna z powodu ustawicznych jego sztubakowskich wybryków, pogodziliby się raczej z Belzebusem, aniżeli z Polską. Wygląda to tak, jakby żar nienawiści do Polski, jakby jad, zaszczerp. w nienawistne dusze krzyżackie ustawicznie potęgował się, jakby wzmagal się trąd niezgody, trawiający cały ten do szpiku i kości zepsuty organizm nacjonalistyczno-hakaty-stycznych organizacji w Gdańsku. W okresie wspaniałych i wielkich hasel pokojowych, w okresie wzajemnego wypowiadania sobie komplementów przez przedstawicieli narodów, odnoszących się do siebie tak wrogo jak Francja i Niemcy, w okresie brania rozbestwionego Marsa w karby i zakładania mu pętów na szyję, teraz, gdy przycichły swary i kłótnie, gdy narody zaczynają chować miecz do pochwy, w której zżerać ma go rdza, — kilku czupurnych zawadzaków gdańskich wszczyna awantury ze spokojnym swoim sąsiadem, z Polską i bryzgą na wszystkie strony frazesami, ukutymi bodaj że przy karczemnym stole. Gdyby nam przyszło mierzyć znaczenie słów, które padły w ubiegłym tygodniu z ust prezydenta senatu Sahm, słów wypowiedzianych z okazji oceny ostatnio wytworzonego stosunku Gdańska do Polski, gdyby nam przyszło wnikać w motywy tego nagłego odsonienia w ostatnich miesiącach zakapturzonego oblicza nacjonalistycznych senatorów, to musieliśmybyśmy dojść do wniosku, że w ostatnich dniach zaczęły działać znowu wpływy i prądy, posiadające swe źródła w sąsiednim państwie — w pozornie ułaskawionych Niemczech. Istnieje tam siła, wpływowa klika, gnieżdżąca się prze-ważnie w Prusiech Wschodnich, której zależy na tem, aby stosunki między Gdańskiem a Polską były jak najgorsze, aby ta przepaść, która rozdziela naród polski i niemiecki — sięgała także do Gdańska. Wyrazicielem i realizatorem życzeń niemieckich stał się niestety prezydent senatu Sahm, związany wszystkimi niemi z Berlinem i czujący tak, jak czuje pierwszy lepszy prezydent Prus Wschodnich czy Brandenburgji. Pan Sahm zapomina zupełnie o celach i zadaniach w. miasta — zapomina o tem, czem Gdańsk ma być sam w sobie i w stosunku do Polski i traktuje go tak, jakby to była jakaś prowincja niemiecka. Przestał upierać i ujadać się o skrzynki i rozpoczął wojnę o port amunicyjny, przyznany Polsce na Westerplatte i o to, żeby portu tego nie

strzegła straż polska. Pan Sahm powinien zdawać sobie z góry sprawę z tego, że postanowienia, zapadłego w Genewie, nikt nie zmieni, że nawet i wtedy, gdy Polska będzie posiadała własny port wojenny w Gdyni, — a potrwa to jeszcze bardzo długo, — nie będzie można tam przeprowadzać wyładunku amunicji. Na port amunicyjny upatrzone została Westerka, dająca wszelką rekojmie po temu, że nawet w razie jakiejś katastrofy, uciec mogą conajwyżej rozmieszczone na niej zabudowania polskie, ale nie uciepi ani Nowy Port, ani Gdańsk. Port amunicyjny na Westerplatte jest zastosowany specjalnie do transportów amunicji, jest przeznaczony li tylko do tego rodzaju celów wielkim nakładem. Nagle p. Sahm, który walczył o wyparcie nas z Nowego Portu, walczy teraz o wyparcie nas do Gdyni. Jako argument wysuwa on między innymi twierdzenie, że Polska stawia sobie bazę, zagrażając bezpieczeństwu Gdańska. Jak to należy rozumieć? Chyba niema już w Gdańsku tak naiwnego Niemca, któryby uwierzył w te ustawicznie powtarzane przepowiednie, iż Polska zamierza Gdańsk zaanektować. Ale przypuśćmy, że Polska nosiłaby się z insynuacją jej przez nacjonalistów gdańskich zamiarami — czy by potrzebowała ona istotnie do tego Westerplatte, odgródzonej ze wszystkich stron wodą? A cóż za rolę mogłaby odegrać ta nikła, nikoma straż bezpieczeństwa? Czyż przy jej pomocy możnaby podjąć się imprezy podbojowania Gdańska? Któż dziś w Polsce myśli o podbojach, o pochodach agresywnych, w Polsce najbardziej pokojowo usposobionym kraju? Podejrzenie, że jest inaczej, pokutuje jednak ustawicznie w tępych głowach kapuściących nacjonalistów gdańskich, nie mających innych lepszych tematów, jak temat o bojowych przygotowaniach Polski. Cóż więc dziwnego, że taki p. Sahm, taki p. Ziehn, taki Volkmann i Hohmfeld występują z zaczepiającymi Polskę i obrażającymi uczucia polskie przemówieniami. Nie wiadomo doprawdy, kiedy szeroki ogół gdański pozna się na tem szalbierstwie politycznym, na tem ustawicznym szczuciu i podjudzaniu, przynoszącym Gdańskowi niepowetowane straty. Im prędzej by to nastąpiło, im prędzej nakaznoby spakować mścicieliom pokoju i zgody z Polską manatki, tem prędzej mógłby Gdańsk zająć się zażegnaniem innych kłopotów, które go trawia.

L. P.

Czytanie Echo Gdańskie.

Przed bramą czekał syn w uczniowskiej czapce. Młoda twarz śmiała mu się bez troski. Klaczyńskiemu na ten widok przepełniło się serce gorącością i żalem do świata. Syn przywitał go serdecznie.

— Tatku, mam złą, ale zarazem dobrą wiadomość. Mama kazała mi tu przyjść, bo wie, że jesteś bardzo zmartwiony, chociaż nie nie mówisz.

Chłopak trzymał w ręku duży list, cpatrzony wielu pieczęciami.

— Wiadomość — list?

Wyciągnął rękę.

— Tatku, to jest pisane po angielsku

— zawiadomienie urzędowe o śmierci pana Andrzeja Kurka, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w Buffalo w Ameryce i przed śmiercią zapisał tobie swoje oszczędności w sumie tysiąc i stu dolarów.

— Andrzej Kurek?

Przypomniał sobie przyjaciela młodych lat z kopalni westfalskich, który wywędrował za morze piętnaście lat temu. Wspomógł go wtedy pieniędzmi na drogę.

— Powtórz jeszcze, co tam jest!

Chłopak wyrecytował to samo.

Klaczyński nie odczytywał się więcej. Zapatrzył się na rozświetloną słońcem przestrzeń. I nagle zdało mu się, że ten pierwszy w tym roku śnieg spadł w jego zgnękaną duszę, wybielił ją rozpromienioną od krańca do krańca i zakrył nawet czarny krzyż żałoby po zmarłym przyjacielu.

Więc w nagłym odruchu szczęścia porwał w objęcia syna i długo przyciskał do wierzbranej piersi jego głowę, ku zdziwieniu przechodniów.

go sobie niedwuznacznie skaptować. Zaprasał na wódkę, wypitywał, czy czego nie potrzebuje, opowiadał, że ma stosunki Klaczyński odczuł, że wierzytel pragnie go wciągnąć jako narzędzie do własnych brudnych spraw może nawet kosztem przekreślenia pożyczki.

I tu zaczęła się jego tragedia. Zrozumiał, że gdy w terminie nie zapłaci, otrzyma wtedy wyraźną propozycję, za jaką cenę nastąpi likwidacja długu. Jeżeli się nie zgodzi na żadne łajdactwo, brodaczu zniszczy go bezwzględnie. Znał go dawno, więc był pewny, że ten człowiek nie cofnie się przed niczem.

Zył z przeświadczeniem, że wszystko tak się skończy. Męczył się w dzień i w nocy. Czas włócił się powoli — tygodnie za tygodniami — godzina za godziną. Chwile zapomnienia były tak krótkie, jak to dzisiaj rano.

I to nastąpi już jutro. Nie było na to żadnej rady. Chyba świat się zawali.

Ale świat stał krzepko. Ogień syczał w piecach, a wskazówki w manometrach skakały uchylając się niespokojnie i wracając znowu do właściwego położenia.

Około pierwszej w południe młody robotnik dał znać Klaczyńskiemu, że ktoś czeka na niego przy bramie. — Do fabryki nie wpuszczano nikogo obcego z powodu niebezpieczeństwa.

Klaczyński poprosił przygodnego posłańca o chwilowe zastępstwo, ubrał kurtkę i wyszedł. Uderzył jego ponure oczy blask śniegu. Słońce stało na niebie bez jednej chmurki. Lecz zimny wiatr wschodni nie pozwalał mu topić śniegu.

Na zgon śp. Pokorzyńskiego.

Padłeś ofiarą przy budowie portu
Podczas swej pracy, wielki bohaterze,
O duszy czulej, sercu kochającemu,
Wzniosł się nad tłumy, prawym charakterze!
Ośmioro po tobie zostało bez chleba,
Lecz śpij snem wiecznym cicho i spokojnie.
Po ska Twym dzieciom macochą nie będzie,
Przytulili jak swoje, wyposażą hojnie.

Cześć Twej pamięci!

(Wierszyk ten napisał jeden z robotników portowych. Rzeczony to przykład sentymentu).

KRONIKA.

Gdańsk, sobota dnia 5-go grudnia 1925.

KALENDARZYK.

Dzisiaj w sobotę Sabby opata.
Jutro w niedzielę Mikołaja b. w.
Wschód słońca o godzinie 7.55.
Zachód słońca o godz. 3.46.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Grudzień.

5. „Komisja Kurlandzka” 1727. Chłopicki przyjmuje godność naczelnego dowódcy nad powstaniem listopadowym 1830.

6. Śmierć biskupa krakowskiego Pawła Woronicza autora „Świątyni Sybilli” w Wiedniu 1829. Hołd Krakowa królowi Władysławowi Jagiello 1387.

Wieczór do Reichshof-Palacu

Dyżury lekarzy w niedzielę, 6 grudnia.
W Gdańsku:

Dr. Ernst (akuszer), Heil. Geistgasse 25, telefon 6525;
2) Dr. Eisen (akuszer), Holzmarkt 5;
3) Dr. Moeller, Weidengasse 16, telefon nr. 1755 (pomocy akuszerzy nie udziela).

We Wrzeszczu:

1) Dr. Gaertner (akuszer), Hauptstrasse nr. 18, telefon nr. 41103;
2) Dr. Bergengruen, Hauptstrasse 143, telefon nr. 42406 (porad akusz. nie udziela).

W Nowymporcie.

1) Dr. Wobbe (akuszer), Sasperstasse 10, telefon nr. 1922.

Dyżury nocne w aptekach gdańskich w tygodniu od 6-go do 13-go bm.

1) Schwanen-Apotheke, Thornscherweg nr. 11;
2) Rats-Apotheke, Langemarkt 39;
3) Engel-Apotheke, Tischlergasse 68;
4) Elefant-Apotheke, Breitgasse 15;
5) Neugartener-Apotheke, Krebsmarkt nr. 6.

Dyżury nocne aptek w tygodniu od 28 listopada do 6-go grudnia br.:

1) Bahnhof-Apotheke, rynek Kaszubski.
2) Hevelius-Apotheke, Am Rähm.
3) Hendewerks-Apotheke, Melzergasse 9.
4) Apotheke zum Danziger Wappen Breitgasse 97.
5) Loewen-Apotheke, Langgasse 53.

— Sekretariat Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynną jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke Rynek nr. 8.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Słidstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Nabożeństwa dla katolików - Polaków:

w niedzielę, 6 grudnia — w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu: o godz. 7 rano msza święta - roraty, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 2 i pół po południu nauka dla dzieci i zebranie Towarzystwa Dzieciątka Jezus, o godz. 3 nieszpory. Codziennie o godz. 7 rano roraty.

W kościele św. Mikołaja w Gdańsku przy Johannesgasse — o godz. 11 i pół suma z kazaniem.

— Osobiste. W szpitalu Panny Marii przy Weidengasse leczył się przez kilkanaście ostatnich dni ks. proboszcz Wacław Lewandowski z Pelplina, patron Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych i nieustraszonego działacza na tem polu. Ks. proboszcz Lewandowski, wyczerpany pracą społeczną, narodową, długoletnią pracą dyrygenta chóru katedralnego w Pelplinie już od pewnego czasu niedomagał na zdrowiu, aż ostatecznie złożyła go choroba i musiał przyjechać na kurację do Gdańska, gdzie czuwała nad nim stale jego siostra. Na szczęście jednak stan zdrowia zasłużonego działacza kapłana o tyle się poprawił, że mógł w czwartek wieczorem odjechać do domu. W szpitalu odwiedzili ks. patrona Lewandowskiego ci, którzy współpracowali i współpracują z nim na niwie śpiewaczej, życząc czcigodnemu działaczowi rychłego powrotu do zdrowia.

— Senat a Jewelowski. Ponieważ b. senator Jewelowski prowadził swego czasu kampanię przeciwko różnym senatorom, a obecnie jej też nie zaniechał, zbierze się w sobotę o godz. 11,15 przed południem komisja śledcza senatu, celem wysłuchania referatów posła dr. Bumke'go i senatora Kamnitzera, poczem powzięcie ostateczną decyzję w tej sprawie i zajmie odpowiednie stanowisko.

— Piękny czyn. P. Zygmunt Buliński, właściciel drogerji medycynalnej przy rynku Kaszubskim, ofiarował dla zakładu dla sierot z kresów, znajdującemu się w Pleszewie (Wielkopolska) różne artykuły na ogólną wartość przeszło 50 guldenów. Przekazana zakładowi Siostra Dominikanka, Szybina składa za naszem pośrednictwem panu Bulińskiemu serdeczne „Bóg zapłać”. Oby piękny czyn p. Bulińskiego był przykładem dla innych.

— Koło Miłośników Sceny zwołuje na poniedziałek, dnia 7 grudnia, na godzinę 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse nr. 15-16 nadzwyczajne zebranie Koła. Program zebrania: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania; 3) sprawa dalszego istnienia Koła; 4) wnioski i interpelacje. Z powodu małego zainteresowania się tutejszą Polonią, a nawet członków, Koło przechodzi obecnie kryzys, przeto będzie postawiona kwestja dalszego jego istnienia. Uprasza się zatem o jaknajliczniejsze przybycie na zebranie nie tylko członków, ale i tych, którzy dbają o rozwój Sceny Polskiej w Gdańsku.

— Sanna. W środę i czwartek śnieg padał tak obficie, że przy wietrze północnym wytworzyła się zawieja, która doła się niejednemu ze znaków. Panie, a zwłaszcza dbające o elegancję panienki, w półbucikach, z trudem zaledwie mogły brnąć po zaspach śnieżnych, dając do zajęć lub do swych domów; niejedna też skwasła minę i po przyjeździe do domu zerwała z półbucikami. Wobec tak wielkiej ilości śniegu, w okolicach Gdańska, ruch kołowy prawie ustał, oprócz samochodów, a na drogach ukazały się liczne sanki. Również w Gdańsku kursują już sanki.

— Towarzystwo hodowli dziczyzny w Lisewie. W tych dniach założone zostało w Lisewie (powiat Wielkie Żuławy) Towarzystwo hodowli dziczyzny, do którego przystąpiło narazie 11 hodowców. Prezesem Towarzystwa został mistrz stolarski p. Baranowski, a jego zastępcą urzędnik kolejki wązkotorowej p. Willnauer — obaj zamieszkali w Lisewie.

— Wstrzymanie żeglugi. Z powodu utworzenia się kry na rzekach i dopływach rzecznych, wstrzymano żeglugę na przestrzeni od Grenzdorf do Elbląga, Stutthof, na kanale wiślanym od Tychnow do Gdańska i t. d. Na rzekach około Elbląga lód jest tak gruby, że można po nim chodzić.

— Nagły zgon. We wtorek rano, gdy mieszkańcy jednego z domów nie widzieli wychodzącego ze swego mieszkania handlarza G., zawezwali policję, która zastała na łóżku zimne zwłoki. Zawezwany lekarz stwierdził, że G. zmarł nagle prawdopodobnie na atak serca.

— Zmienne losy koleje. Wdowa po znanym siłaczku Breitbardzie, który był niegdyś majętnym, popadła w taką biedę, że — celem ratowania siebie i rodziny — wstąpiła do trupy drugorzędnej cyrku w Berlinie.

— Gwiazdkowa wystawa rzemieślnicza. Izba rzemieślnicza urządziła w hali rzemiosł przy Schüsseldamm wystawę różnych wytworów rzemiosła. Wystawa potrwa aż do pierwszych dni po Nowym Roku.

Odpowiedzi redakcji.

Panu L. Krawczyńskiemu w Gdańsku. Napiszemy o tem przy okazji.

Panu H. S. w Gdańsku. Dotąd niema.

Pani A. S. w Oliwie. Przypuszczalnie za dwa tygodnie.

Panu W. K. w Berlinie. Skierowaliśmy pod właściwym adresem.

Pilnemu w Tczewie. Wiersze słabe, nie posiadają form poetyckich. Proza lepsza, którą po skoregowaniu użyjemy do numeru gwiazdkowego. Niech pan jednak pracuje nad sobą, a dalsze prace będą napewno lepsze.

Zainteresowanemu w Gdańsku. Jest to współpracownik przygodny, jeden z sympatyków „Echa”, ale trzeba przyznać, że posiada wcale niepoślednie zdolności.

L. W. D. w Gdańsku. Prosimy Pana, aby nam nie nadsyłał więcej swych utworów, których drukować nie będziemy, a na przeglądanie rzeczy tak banalnych nie mamy czasu.

P. O. w Sopocie. Podamy.

Panu J. L. w Kościerzynie. Chętnie skorzystamy.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Zebranie kolejarzy Zjedn. Zaw. Polskiego odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział prosi Zarząd.

Walne zebranie metalowców Zjedn. Zawod. Polskiego odbędzie się w sobotę dnia 19 bm. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział prosi Zarząd.

Z Tow. Młodzieży Żeńskiej. We wtorek dnia 8 bm. odbędzie się zebranie Tow. Młodz. Żeńskiej, św. Jadwigi w szwalni u sióstr przy Petershagen. Początek punktualnie o godz. 6.30 O liczny udział prosi Zarząd.

Baczność członkowie „Lutni” gdańskiej! Próba śpiewu, przypadająca na czwartek, 3-go grudnia, nie odbędzie się. Natomiast w poniedziałek 7 bm. odbędzie się w Domu Polskim, przy Wallgasse 15-16 — zebranie miesięczne. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy, obecność wszystkich członków konieczna. Goście mile widziani. Cześć Pieśni! Zarząd.

— Tow. Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdańsku urządziła w sobotę, dnia 5 grudnia r. b., w godzinach od 4 i pół do 7-jej w „Reichshofie” podwieczorek i programem urozmaiconym. Wiadomo wszystkim, jakie dotąd herbatki Czerwony go Krzyża miały powodzenie, spędzone bowiem zawsze godziny podwieczorkowe w nastroju niezmiernie miłym i wesołym. Jak się dowiadujemy, w przyszłą sobotę program w „Reichshofie” będzie zupełnie nowy i niezwykle interesujący. Biorąc pod uwagę nader szlachetne cele Tow. Czerwonego Krzyża w Gdańsku, oraz fakt, że to ostatnia będzie herbata przed świątami, i długa następuje przerwa w zabawach polskich ze względu na adwent, spodziewać się należy, że udział w herbatce sobotniej niemiernie będzie liczny, aniżeli dotychczas.

Uroczyste zebranie Tow. Polek w Gdańsku połączone z kawką odbędzie się w niedzielę, 6 grudnia o godz. 5 popoł. w zielonej salce Domu Polskiego przy Wallgasse 15-16. Udział wszystkich członków konieczne pożądan. Poniedziałkowe zebranie wypadnie. Zarząd.

Baczność Moniuszko! Próby śpiewu odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7½ wieczór w Domu Polskim. Punktualne przybycie członków konieczne.

Baczność, członkowie Tow. śpiewu św. Cecylii w Gdańsku. Lekcje śpiewu odbywają się jak dotąd regularnie w piątki o godz. 8. wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 drużyna żeńska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrwieregasse. Czołem! Naczelnik.

Wrzeszcz. Ogłoszone na 8 bm. zebranie Towarzystwa Ludowego „Gwiazda” odbędzie się dopiero o 6.30 w Domu Akademickim. Zarząd.

Wrzeszcz. We wtorek 8 bm., zaraz po nieszporach odbędzie się w Domu Akademickim miesięczne zebranie Tow. Lud. „Gwiazda”, na które z powodu ważnych spraw na porządku obrad o liczne stawienie się członków i gości uprasza Zarząd.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

OLIWA.

Zebranie Towarzystwa Ludowego „Jedność” w Oliwie odbędzie się w niedzielę, dnia 6 grudnia br., o godz. 4-tej popołudniu, po nieszporach, w refektarzu w Oliwie. Z powodu ważnych spraw prosimy o jak najliczniejszy udział członków i gości.

Zarząd.

Baczność Sokoli w Oliwie. Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdy poniedziałek od godz. 8—10 i w czwartek od 6—8 wiecz. w Ćwiczn. (Turnhalle) przy Jahnstrasse. W piątek udziela się członkom towarzystwa w ochronce przy Kirchenstrasse lekcje języka polskiego. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

Baczność Rodacy w Oliwie. W niedzielę, dnia 6 grudnia br. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali „Waldhäuschen” przy Kölnerstrasse nadzwyczajne zebranie Tow. gimn. „Sokół”, na które zaprasza członków i gości.

Zarząd.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w Ćwiczn. męskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” w Sopocie odbywają się stale w środy i piątki o godz. 8. wieczorem w hotelu „Eden”. Wzywamy śpiewaków, ażeby w komplecie przybywali na próby i werbowali nowych członków.

Zarząd.

SIDLICE.

Sidlice. Zebranie Tow. Polek odbędzie się w niedzielę dnia 6-go grudnia o godz. 4-tej w ochronce polskiej. Wykład p. rektora Michny dalszy ciąg o Rzymie. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Baczność, Sokoli w Sidlcach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

Sidlice. Zebranie Towarzystwa Ludowego „Oświata” w Sidlcach odbędzie się w niedzielę, 13 bm. o godz. 4 po poł. w ochronce przy ul. Kartuskiej 121. Na porządku obrad m. in. bardzo ciekawy referat. Na pół godziny przed zebraniem odbędzie się posiedzenie zarządu.

NOWYPORT.

Baczność czynni członkowie Sokola w Nowymporcie! Ćwiczenia odbywają się tymczasowo w środy od godz. 9.30 na sali Tow. śpiewu św. Cecylii w koszarach w Nowymporcie. O liczny udział i zgłaszanie się nowych członków prosi Zarząd.

Baczność członkowie Tow. śpiewaczego „Cecylja” w Nowymporcie! Lekcje odbywają się regularnie we wtorki o godz. 7.30 wieczorem w własnej sali w gmachu Urzędu Emigracyjnego. Wzywa się wszystkich członków do regularnego przybywania na lekcje. Również prosi się sympatyków śpiewu o zgłaszanie się na członków podczas każdej lekcji. Zarząd.

Osobliwości Gdańska.

Kościół Panny Marii. Piąty z rzędu kościół pod względem wielkości. Fundamenty założone w r. 1243. Słynny obraz „Sąd ostateczny” malowany przez Memlinga. Tron Królów polskich.

Wieża kościoła Panny Marii; można wchodzić na szczyt i oglądać całą daleką okolice.

Kościół św. Brygidy. Największy kościół katolicki. Budowa rozpoczęta w r. 1390. Najciekawszy kościół w Gdańsku.

Kościół św. Jana przy Johannisgasse 52/54. Zbudowany w r. 1350. Wieża 69 metrów wysoka. Bogate dzieło sztuki.

Kościół św. Katarzyny — zbudowany w r. 1200. Wieża z wybijającymi melodyjnie godziny dzwonami. W r. 1905 wieża spalona, lecz później odbudowana.

Kościół św. Trójcy z kościołem św. Anny. Przy ul. Fleischergasse. Zbudowany w r. 1500. Były kościół franciszkański. Wewnątrz bardzo cenne roboty z kutego żelaza.

Kościół św. Barbary na Langgarten. Zbudowany w r. 1430.

Kościół św. Piotra i Pawła. Przy Poggenphul. Kościół gminy ewang. reform. W r. 1424 spalił się. W r. 1485—1516 odbudowany.

Kościół misyjny. Dawniejszy kościół garnizonowy. Zbudowany w r. 1394 przez mistrza krzyżackiego von Jungingen.

Kościół św. Zbawiciela przy Petershagen. Zbudowany w r. 1595—1597.

Kościół Bożego Ciała. Bardzo stare obrazy.

Urzednicy gdańscy czują się dotknięci.

Przystępują do samoobrony i zakładają protest.

Związek urzędników gdańskich zwołuje na 6-go bm. czyli na niedzielę, o godz. 11-tej w sali strzelniczej gdańskiej wielki wiec, celem omówienia stanowiska, jakie należy zająć wobec ostatnich napaści, skierowanych przeciwko urzędnikom gdańskim. Po mieście krąży rozpowszechnione przez Związek urzędników odezwy, w których czytamy między innymi takie ostre słowa: „Młota przebrała się. Wyparlibyśmy się samych siebie, gdybyśmy chcieli być spokojni wobec tych wszystkich skierowanych przeciw nam napaści. Stajemy do samoobrony i będziemy odpierali wszelkie stawiane nam zarzuty. Urzednicy gdańscy odmówią władzom dyktatorskim wszelkiego posłuszeństwa i spełniać będą tylko rozporządzenia rządu

prawnie ukonstytuowanego. W sprawie obniżenia pensji, zaprowadzenia gaży miesięcznej i redukcji liczby urzędników, — urzednicy korzystają będą z przysługujących im praw. Zapowiedź urzędników gdańskich nosi wszelkie znamiona buntu przeciwko tym wszystkim zarządzeniom, które według zapowiedzi senatu mają być przeprowadzone w najbliższym czasie. Możemy oczekiwać więc w Gdańsku bardzo ciekawego i ostrego sporu między senatem i między urzędnikami. Ogół gdański, uginający się pod ciężarem podatków — stanie niewątpliwie w walce tej po stronie senatu, o ile ten okaże dobre i szczerą chęć przeprowadzenia naprawy stosunków w Gdańsku.



Podpisanie umów locarniejskich w Londynie.

1. Scaloia (Włochy), 2. Graudi (Włochy), 3. Baldwin (Anglia), 4. Chamberlain (Anglia), 5. Briand (Francja), 6. Stresemann i 7. Luther (Niemcy).

Józef Piłsudski w Ameryce.

Wpadł nam do rąk numer jednego z pism angielskich, wychodzącego w Ameryce, w którym wyczytaliśmy niezmiernie ciekawą i zabawną historję. Oto pewnym okretem jechał do Nowego Yorku emigrant z Polski, noszący to samo nazwisko, co b. naczelnik państwa — Józef Piłsudski. Gdy po kontroli podróży na statku dowiedział się o obecności Józefa Piłsudskiego jadącego również tym statkiem jakiś dziennikarz Anglik, dał znać do Nowego Yorku drogą iskrową, a dzienniki nowojorskie, znane zresztą z sensacji, roztrząsały natychmiast wieść, że na takim to i takim statku jedzie do Nowego Yorku b. naczelnik państwa, naczelnik Józef Piłsudski i podały datę zawinięcia statku do portu nowojorskiego. W oznaczonym dniu i punktualnie o podanej godzinie zgromadzili się w porcie olbrzymie tłumy, delegacje ze sztandarami,

orkiestrami itp., a gdy ów dziennikarz angielski wskazał mistrzowi ceremonij wychodzącego ze statku nic nieprzeczuwającego pana Józefa Piłsudskiego, rozległy się okrzyki na cześć domniemanego „dziadka”, orkiestry zabrzęziały, a różni obywatela podawali p. J. P. chleb i sól itp. — Doremnie p. Józef Piłsudski usiłował wytłumaczyć tłumom, że nie ma nic wspólnego z „dziadkiem”, delegację w dalszym ciągu składały mu hold, wcale niezależny. Dopiero po dłuższej chwili, gdy nieborak całkiem oniemiał i nie odpowiadał na te zaszczyty, sprawa powoli zaczęła się wyjaśniać, a rozczarowane tłumy rozeszły się do domów. „Dziadek” mógłby stąd wyciągnąć bardzo praktyczną naukę i, zamiast udawać „wielkiego samotnika”, jechać do Ameryki, gdzie napewno byłoby mu lepiej, aniżeli w Polsce

Z Gdyni.

Spółeczeństwo gdyńskie reaguje na katastrofę.

Tragiczna katastrofa drągi „Trafic” poruszyła do żywego społeczeństwo w Gdyni. Jako odruch zaniepokojenia nienormalnymi stosunkami panującymi przy budowie portu Związek Stowarzyszeń Polskich w Gdyni postanowił wystąpić do odpowiednich władz i przed forum publicznie z głosem protestu, domagającym się śledztwa i wyjaśnień.

Ruch w porcie.

W poniedziałek w porcie gdyńskim znów równocześnie stało przy moku aż cztery statki węglowe. Pod wieczór ukończono ładować statek „Yern”. Równocześnie szedł załadunek dwu lichtów „O” i „R” przeprowadzonych przez holownik „Argentina”. Popołudniu przyszedł i stanął u moku statek niemiecki ze Szczecina „Industria” zacierterowany przez Elibora (2200 t.) Ładunek prowadzi firma H. Wirpsza.

We wtorek oczekiwano statku „Gysbode” (375 t.) zacierterowanego przez Polbal. Niefortunna drąga znów staje do pracy.

W poniedziałek przybyła z Gdańska, gdzie podlegała reperacji „Drąga Nr. XIII”,

znana z niefortunnego wypadku w kanale wjazdowym, gdzie się obaliła. Drąga ta zaraz po przybyciu — staje do pracy w kanale wjazdowym, gdzie ma dokończyć bagrowania nabrzeża pod Kcsny.

Podnoszenie drągi „Trafic”.

Dziś przybył z Kopenhagi specjalny statek, który ma przystąpić do zatopionej ostatnio w tak tragicznych okolicznościach drągi „Trafic”. Skoro tylko pogoda i morze pozwoli — zaraz rozpoczyna się praca.

Potężny kran portalowy w Gdyni.

W dniu 15-go lutego przybędzie do Gdyni potężny kran portalowy, który ustawiony będzie na rozszerzonem obecnie moku południowym od strony awanportu. Kran ten przeznaczony jest do przeładunku węgla, który brać będzie całymi wagonami i wysypywać do statków.

Posuwają się będzie 175 m. wzdłuż wybrzeża, a sięgać będzie około 80 m. w głąb od brzegu.

W tych dniach firmy złożyły oferty na budowę fundamentów pod ten kolosalny kran. Same fundamenty kosztować będą około 200 000 zł.

Obserwator.

Przegląd religijny i społeczny.

Tydzień liturgiczny w Warszawie. — Protestantyzm atakuje. — Ze statystyki Kościoła Katolickiego w Niemczech. — Dwie demokracje: społeczna i polityczna.

W ub. niedzielę zakończył się w Warszawie „Tydzień liturgiczny”, który wywołał wśród Warszawian bardzo wielkie zaciekawienie. Konferencje, urządzane w czasie „Tygodnia”, zgromadzały przeciętnie tysiąc słuchaczy. Jaz Pius X wołał na cały świat katolicki, aby wierni więcej uwagi poświęcili obrzędowi kościelnemu, w których drzemie potęga katolickiego życia. Trzeba tylko mieć oczy, aby widzieć, uszy, aby słyszeć ten potężny zew, jaki idzie od ołtarza, od szat i obrzędów liturgicznych, w stronę sere katolickich.

Te oczy właśnie chciał otworzyć ludzom na skarby liturgji kościelnej „Tydzień liturgiczny” w Warszawie.

Byłoby rzeczą godną uznania, gdyby za przykładem Warszawy poszły inne miasta. W Warszawie inicjatywę dało Towarzystwo Miłośników muzyki liturgicznej. Sądzi, że i poza Warszawą miłośników takich nie brakuje. Poznanie zaś głębokich wartości duchowych, jakie się kryją w symbolice liturgicznej, może stać się wielkim czynnikiem odrodzenia religijnego narodu.

„Schweizerische Kirchenzeitung” skarży się w nr. 48 br. w art. wstępnym, na ostatnie ataki protestantyzmu przeciw Kościołowi katolickiemu, z okazji wyborów w niektórych kantonach, zwłaszcza Aargau. Utworzony tam protestancki komitet wyborczy wydał odezwę, w której między innymi pisze: „Przypominamy wam, wyborcy, że właśnie w tym t. zw. „świętym roku” Rzym odważył się kanonizować największego wroga protestanckiej wiary Jezuitę Kanizjusza. Jest to uderzenie w twarz wszystkich zreformowanych wyznań. Taki to już jednak system Rzymu. Chce on na nowo uciskać protestantów. Dlatego to do Berna przybył nuncjusz papieski...”

Jakże bardzo przypomina nam ten ton odezwy szwajcarskiej walkę naszych domowych protestantów z Kościołem katolickim...

Inny objaw zaniepokojonego protestantyzmu, to zerwanie stosunków dyplomatycznych Holandji ze Stolicą św., gdzie 10 głosami protestantów i starokatolików uchwalono skreślić budżet na ambasadę w Rzymie. Ostro zaprotestował przeciw temu ks. senator Nollens. Czterech ministrów katolików ustąpiło, a trudności, jakie powstają przed rządem Maskim, zmuszą zapewne Izbę do uwzględnienia żądań katolików.

O nowej fazie rozwoju protestantyzmu w Polsce, donosi „Krak. Kurjer II.”, unosząc się podziwem nad dwoma bu-

dynkami I. M. C. K., które niebawem mają stanąć w Krakowie. Niebardo to wielka chwala dla „polskiego Rzymu”, że pozwolił na takie zapuszczenie korzeni protestanckiemu stowarzyszeniu. „Kurjer” pisząc np. o basenie, jaki ma być w budynku I. M. Ci. krakowskiej dodaje, że „basen ten, jako pierwszy w Posce, będzie chluba całego kraju”. — Ale nie dodaje, że ze sal wykładowych, w tymże budynku się mieszczących, sączyć się będzie na cały kraj anarchistyczna ideologia protestancka w coraz większych dawkach.

„Kirchliches Handbuch für das katholische Deutschland” (Herder) ogłasza statystykę Kościoła katolickiego w Niemczech. Podajemy z niej następujące cyfry: Niemcy mają obecnie 4 arcybiskupstwa: Bamberg, Fryburg, Kolonia i Monachium. 22 biskupstwa, z których 5 jest zależnych bezpośrednio od Stolicy św. Trzy miasta dawnej Hanzji, oraz Meklemburg i Schaumburg, stanowią tzw. kraj misyjny.

Katolików w Niemczech jest obecnie 20,330.472; księży świeckich 19,540, zakonników 9,724. Liczba zakonnic w różnych kongregacjach i klasztorach wynosi: 69,644.

Wielkie niebezpieczeństwo katolikom niemieckim grozi ze strony małżeństw z protestantami.

I tak np. na 146.469 małżeństw katolickich było: 58.035 małżeństw mieszanym, a z tej ostatniej kategorii tylko 23.097 odbyło się w Kościele katolickim. Na 66.381 dzieci z małżeństw mieszanym tylko 32.709 było ochrzczonych wedle obrządku katolickiego.

Na protestantyzm przeszło 18,074, a 7,618 protestantów na religję katolicką. Powróciło do Kościoła 2,634 osoby, które się wiary katolickiej przedtem wyrzekły.

Widać z tej statystyki, że Kościół katolicki w Niemczech musi ciągle mieć się na baczności przed protestantami, których liczba wynosi przeszło 40.000.000.

Współczesny kryzys parlamentaryzmu, jaki się daje zauważyć we wszystkich krajach Europy, pociąga za sobą coraz to głębszą krytykę samej demokracji. Jeden z belgijskich dzienników „XX siècle” rozróżnia między demokracją polityczną, a społeczną. Demokracja polityczna to wolność i równość wobec prawa, to braterstwo społeczne.

Ale wolności ani równości nie może być tam, gdzie chodzi o sprawowanie rządów. Demokracja polityczna, oddająca losy kraju w ręce dyktatorów, musi za wszelką cenę ustąpić. Tu muszą zapanować hasła: nauka, hierarchia i dyscyplina. — Uwaga całkiem słuszna.

Ks. Dr. Fr. Mirek.

Umowa

zawarta pomiędzy Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem dotycząca wzajemnego wykonywania orzeczeń sądowych.

Rzeczpospolita Polska i Wolne Miasto Gdańsk w celu zawarcia umowy o wzajemnem wykonywaniu orzeczeń sądowych zamianowały jako swych pełnomocników:

Rzeczpospolita Polska: Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości Włodzimierza Jabłońskiego.

Wolne Miasto Gdańsk: Senatorka dr. Alberta Francka.

Pełnomocnicy po wymianie pełnomocnictw i uznaniu ich za wystarczające i należyte, ustalili we wzajemnem porozumieniu następujące postanowienia:

Art. 1.

Półwomocne i wykonalne wyroki oraz inne orzeczenia tego rodzaju (bez względu na swą naturę wydane przez sądy cywilne jednej ze Stron, a obowiązujące na zapłatę sumy pieniężnej albo na świadczenie lub wydanie rzeczy ruchomych będą wykonywane na obszarze drugiej Strony na zasadzie następujących postanowień:

Wyjatek stanowią takie wyroki i orzeczenia, które są wydane przez Skarbowi jednej ze Stron albo których sentencja opiera się na ustaleniu stosunku prawnego z dziedzin prawa rodzinnego lub spadkowego, albo które są wydane w postępowaniu konkursowym.

Art. 2.

Egzekucja z wymagalnych w art. 1 wyroków i orzeczeń będzie przeprowadzana tylko wówczas:

1) jeżeli sprawę osądził sąd, w którego okręgu pozwany na miejsce zamieszkania albo w

którego okręgu pozwany przebywa, jeżeli niema miejsca zamieszkania ani w Polsce, ani w Wolnem Mieście Gdańsku. Odnosnie do osób prawnych i spółek, które jako takie mogą być pozywane, miarodajnem jest zamieszkanie lub siedziba lub pobytu, miejsce prowadzenia zarządu.

2) Jeśli sąd, w którego okręgu znajduje się przedsiębiorstwo przemysłowe lub filja osądził sprawę sporną, odnoszącą się do tego przedsiębiorstwa lub jego filji.

3) Jeśli chodzi o skargę właściciela wekslu lub czeku przeciw osobie zobowiązanej z wekslu lub czeku, a sprawę osądził sąd miejsca, które wiodło ustaw miarodajnych dla sądu orzekającego jest miejscem płatności.

4) Jeśli pozwany w pisemnem lub telegraficznem oświadczeniu poddał się właściwości sądu orzekającego.

5) Jeśli orzeczenie sądowe zapadło na skargę wzajemną.

chyba że wedle ustawodawstwa tej Strony, która ma orzeczenie wykonać, przewidziany jest sąd inny jako wyłączne właściwy.

Art. 3.

Na podstawie orzeczeń jednej Strony, będzie prowadzona egzekucja na obszarze drugiej Strony dopiero wówczas, gdy dopuszczalność egzekucji będzie orzeczoną wyrokiem wykonawczym.

Art. 4.

Dla skarg o wydanie wyroku wykonawczego właściwym jest sąd powszechny dłużnika a w braku takiego sądu ten sąd, w którego okręgu zamierzone jest wykonanie pierwszej czynności egzekucyjnej.

O rzeczowej właściwości sądu decyduje ustawodawstwo miejsca, gdzie skarga ma być wniesiona.

Art. 5.
Do skargi należy dołączyć wszystkie dokumenty, potrzebne do uzasadnienia, a w szczególności wyciąg całego orzeczenia, zaopatrzonego potwierdzeniem o prawomocności i wykonalności wraz z tłumaczeniem na język sądu odnośnego. Tłumaczenie musi odpowiadać przepisom obowiązującym na obszarze Strony, która orzeczenie ma wykonać, albo być uwierzytelnione przez sądownie zaprzysiężonego tłumacza tej Strony, której sąd wydał orzeczenie.

Art. 6.
Wydanie wyroku wykonawczego należy odmówić:

- 1) jeżeli pozwany nie wdał się w spór, o wezwanie lub zarządzenie wszczynające proces nie było mu doręczone do rąk własnych,
- 2) jeżeli wskutek jakiegś nieprawidłowości postępowania pozwanemu odjęto możliwość brania udziału w zagranicznym postępowaniu,
- 3) jeżeli w kwestji zdolności do działania lub zdolności procesowych obywatela Strony wykonującej albo w kwestji jego ustawowego zastępcstwa z jego ujmą orzeczenie oparto na ustawie innej niż ta, która by miała być zastosowaną wedle prawa Strony wykonującej,
- 4) jeżeli zagraniczne orzeczenie pozostaje w sprzeczności z prawomocnym orzeczeniem sądu swojskiego, wydanym w zakresie tego samego stosunku prawnego lub odnośnie do tego samego przedmiotu sporu,
- 5) jeżeli w drodze egzekucji miałyby być osiągnięte uznanie stosunku prawnego lub urzeczywistnienie roszczenia, którym na obszarze Strony wykonującej odmówiona jest ważność lub zaskarżalność ze względu na porządek publiczny lub obyczajność.

Przy badaniu przyczyn odmowy sąd nie jest związany faktycznymi ustaleniami orzeczenia. Dalsze badania czy orzeczenie wykonanie się mające jest prawnie uzasadnione, nie jest dopuszczalne.

Wyrok wydany na skutek skargi na zasadzie niniejszego artykułu zatłwia kwestję wykonalności zagranicznego orzeczenia ostatecznie i obowiązuje na całym obszarze tej Strony umawiającej się.

Postępowanie prowadzące do wydania wyroku wykonawczego należy wstrzymać, jeżeli co do tego samego stosunku prawnego lub przedmiotu sporu zawisły jest spór przed jednym z sądów Strony wykonującej.

Art. 7.
Dłużnik może w postępowaniu mającym na celu uzyskanie wyroku wykonawczego zgłaszać wszelkie zarzuty przeciw pretenzji ustalonej orzeczeniem, jako też przeciw wykonalności orzeczenia, o ile zgłoszenie takich zarzutów jest dopuszczalne w postępowaniu egzekucyjnym wedle ustaw obowiązujących na obszarze Strony, która ma orzeczenie wykonać.

Zarzuty te można podnieść także dopiero w toku egzekucji.

Art. 8.
Egzekucja będzie przeprowadzona po uprawomocnieniu się wyroku wykonawczego.

Art. 9.
Postępowanie mające na celu wydanie wyroku wykonawczego tudzież egzekucja odbywają się wedle ogólnych przepisów ustawodawstwa obowiązującego na obszarze Strony wykonującej. O ile wedle tych przepisów dla czynności egzekucyjnych lub dla skarg dotyczących egzekucji właściwy jest sąd procesowy, wstępuje w jego miejsce sąd, w którego obrębie egzekucja się odbywa.

Art. 10.
Jeżeli na obszarze Strony, której sąd wydał orzeczenie wykonać się mające, w postępowaniu o unieważnienie lub rewizję orzeczenia zarządzone wstrzymanie lub zastanowienie egzekucji należy także na obszarze Strony wykonującej orzeczenie, wstrzymać lub zastanowić postępowanie, mające na celu wydanie wyroku wykonawczego tudzież egzekucję.

Art. 11.
O ile zachodzą wymogi wymienione w art. 1, art. 2—10 mają odpowiednie zastosowanie do następujących tytułów egzekucyjnych:

1. Do wydanych przez sądy cywilne w postępowaniu spornem lub egzekucyjnym orzeczeń o kosztach, o ileby orzeczenie w sprawie samej według niniejszej umowy było wykonalne, tudzież do orzeczeń o kosztach, wydanych na podstawie niniejszej umowy,
2. Do ugód, zawartych w spornem postępowaniu przed sądami cywilnymi,
3. Do dokumentów sądowych i notarialnych, w których się dłużnik poddał egzekucji,
4. Do orzeczeń sądów polubownych, wykonalnych na obszarze Strony, na której je wydano, jeżeli zapis na sąd polubowny sporządzony został na piśmie i jeżeli arbitra lub arbitrowi wybrały Strony same lub osoba trzecia, której Strony wybór zastrzegły.

W stosunkach między b. dzielnicą rosyjską Rzeczpospolitej Polskiej a Wolnym Miastem Gdańskiem obowiązuje ten przepis z następującymi modyfikacjami:

- a) postanowienie tego artykułu ma także zastosowanie do zaprotestowanych weksli zaopatrzonych klauzulą egzekucyjną przez polski sąd b. dzielnicy rosyjskiej,
- b) sporządzone na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej Rzeczpospolitej Polskiej dokumenty notarialne wymienione pod liczbą 3 nie podlegają klauzuli, że dłużnik poddaje się egzekucji,
- c) jeżeli egzekucję prowadzi się na obszarze Wolnego Miasta Gdańska na podstawie jednego z dokumentów, wymienionych pod liczbą 2 i 3, a sporządzonych na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej Rzeczpospolitej Polskiej, nateraz zarządzone przez polski sąd zawieszenie egzekucji obowiązuje także wykonujący sąd gdański.

Art. 12.
Niniejsza umowa ma zastosowanie do tytułów egzekucyjnych, które powstały po wejściu jej w życie.

Art. 13.
Niniejsza umowa może być wypowiedziana przez obie Strony z terminem wypowiedzenia sześciomiesięcznym.

Art. 14.
Umowa wchodzi w życie ósmego dnia po wymienieniu pism między Rządem Rzeczpospolitej Polskiej a Senatem Wolnego miasta Gdańska, w których stwierdzonem będzie, że umowa została zatwierdzona przez właściwe czynniki obu Stron.

W dowód powyższego wymienieni na wstępie pełnomocnicy niniejszą umowę sporządzoną w językach polskim i niemieckim, które oba są miarodajne, podpisali i zaopatrzyli je w swe pieczęcie.

Wygotowano w Gdańsku dnia 2 listopada roku tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego w dwu jednorazowych oryginałach, z których zastrzymuje po jednym każda ze Stron.

Sytuacja w polskim przemyśle włókienniczym.

We wszystkich trzech okręgach przemysłu włókienniczego, tj. łódzkim, białostockim i bielsko-bialskim stan tego przemysłu przedstawia się coraz gorzej, przede wszystkim na tle braku gotówki i ogólnej stagnacji. Najcięższa sytuacja panuje w Łodzi, z powodu dużego skupienia zakładów włókienniczych. Trudności płatnicze, redukcja pracy fabryk, zwalnianie robotników, protesty wekslowe są na porządku dziennym. Liczba bezrobotnych włóknarzy sięga obecnie 35 tys., przyczem 6 tysięcy bezrobotnych przybyło w ciągu października. Stopień redukcji pracy w robotniko-dniach według obliczeń Związku Przemysłu Włókienniczego P. P. wynosi w okresie od 12 do 18 października rb. 12,8% dla przemysłu bawełnianego i 33,5% dla przemysłu wełnianego. Przeciętna ilość godzin pracy w przemyśle bawełnianym wynosiła 3,7% w przemyśle wełnianym 3,9%. W przemyśle białostockim czynnych jest zaledwie 8% wrzecion w stosunku do ilości przedwojennej, 12%

krosien i około 10% robotników. Stosunkowo najlepiej przedstawia się stan przemysłu włókienniczego w okręgu bielskim, lepiej zorganizowanym, opatrzonym w nowoczesne maszyny i przygotowanym do eksportu leżącym w tym okręgu 20% ogólnej liczby włóknarzy pozostaje bez zajęcia.

Turecki komisarz do spraw rolnictwa w Moskwie.

Celem przeprowadzenia narad z sowietami w sprawie nawiązania normalnych stosunków gospodarczych turecko-sowieckich, przybył do Moskwy komisarz rolnictwa Turcji, Sabri-bej. Prasa sowiecka przywiązuje temu przyjazdowi wielkie znaczenie.

Zboże rosyjskie w Anglii.

„Daily Herald“ donosi, że w ostatnich kilku tygodniach angielska kampanja handlowa importowała do Anglii z kraju 20 tysięcy ton zboża, w tem pszenicy, jęczmienia, kukurydzy i siemienia lnianego. Od 20 października do 7 listopada zakupiła kampanja handlowa 190 tysięcy ton zboża, z czego 50 tysięcy ton odkupili od niej hurtownicy angielscy.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 4. 12. 1925.	
100 zł.	68,92—69,08
Londyn wypłata tel.	—25,15
Czek na Londyn	67,42—67,58
Warszawa	

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 4. 12. 1925 r.	
około Poznań za 100 kg. (2 cełnary) w ładunkach wagonowych.	
Cena za 100 kg.	od zł—do zł
Zyto	20,75—21,75
Jęczmień br. w r.	23,50—24,50
Jęczmień zwykły	19,00—21,00
Mak. żytnia 65% w. work.	33,50—34,50
Mak. żytnia 70% z workami	32,50—33,50
Mak. pszenna 65% w. worka	37,00—
Ospa żytnia	11,50—12,50
Ospa pszenna	12,50—13,50
Pszenica	33,50—34,50
Owies	19,25—20,25
Ziem. jad.	11,75—12,75
Z. bin. ni. bieski	32,00—33,00
Groch. Victoria	2,50—2,70
Ziemiak fabryczny	

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 4. 12. 1925 r.	
Dolary	4,19
Funt. ang.	20,312
Złoty pol.	59,7
Franki fr.	16,01
Buenos Aires	11,74—11,744
Japonia	1,808—1,812
Konstantynopol	2,235—2,245
Londyn	20,342—20,392
Nowy Jork	—
Rio de Janeiro	0,593—0,595
Amsterdam	168,50—169,01
Bruksela	19,01—19,05
Ateń	—
Oslo	—
Gdańsk	80,66—80,86
Włochy	16,90—16,94
Jugosławia	7,43—7,45
Ki. omaga	105,07—105,33
Paryż	16,06—16,10
Praga	12,465—
Szwajcaria	80,84—81,04
Hiszpania	59,53—59,67
Budapeszt	5,875—5,895
Wiedeń	59,29

Rathaus
Lichtspiele
Od piątku, dnia 4 grudnia 1925
wielki Ufa-Film
„Das Fräulein vom Amt“
w głównych rolach:
Marry Johnson i Andree Maioni
W całości oryginalnych, dowcipnych i uczuciowych scen okazuje się jak w słomkowej walce z łobym i sobie Panienka z Urzędu (Das Fräulein vom Amt) męga.
W nadprogramie:
Jimmy jako Geldschrankknacker
w 2 wesołych aktach włamywaczy i takich, którzy chętnieby chcieli nimi zostać.
Początek o godz. 4-tej 6¹⁵ i 8³⁰ w niedzielę od godz. 3-iej.

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 4. 12. Berlin.	
Pszenica miejscowa	256—260
„ na maj	270—268,50
„ na grudzień	161—168
„ na marzec	—
Zyto miejscowe	174—172
„ pomorskie	170—180
„ na maj	169—165
„ na grudzień	—
„ na marzec	—

Giełda Warszawska.

Dyskontowy	5,00
Zachodni	1,20
Związku Spółek Zarobkowych	4,00
Kijewski	0,13—0,14
Sila i Światło	0,23
Choźorów	5—5,25—5,20
Częstocice	0,90—1,00
War. Tow. Fabr. Cukru	1,70—1,60
Lazy	0,01—0,03
War. Tow. Kop. Węgla i Zakł. hut.	1,35—1,36—1,35
Br. Nobel	1,33—1,75
Lilpop Rau	0,46—0,51—0,50
Modrzejewskie Zakłady Gór. Hutn.	2,50—2,65—2,45
Norblin	0,77—0,76
Ostrowiec	4,15—4,25
Budowy parowozów	0,24
Pocisk	1,10
Rudzi	0,76—0,81—0,80
Starachowice	1,05
Żyrardów	6,50—6,65
Jabłkowski	0,12—0,13
Haberbusch i Schile	5,75—5,70
Spirytus	1,85—1,90
Zegluga	0,10
Dr. R. May	20,50—21
Poznańska Sp. drzewna	0,25

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 4. grudnia 1925 r.	
Dolary Stanów Zjedn. 8.10	7,85 7,60
Dewizy: tranz.	sprzed. kupno
Nowy Jork 8,87 1/2	7,85 7,88
Londyn 38 71	38 30 38 38

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego”.

Bestellschein.

Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 erscheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**“ für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugspreis 2,50 Dzg. Guld, nebst Bestellgeld 48 Dzg. Pf.

Vor- u. Zuname (Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse (Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten zu haben bescheinigt

Don 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

Zamówienie na „Echo Gdańskie” dla Administracji.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „**Echo Gdańskie**” na **grudzień 1925 r.** za 2,10 guld., z odnoszeniem do domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d. 6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy w tygodniu „**Echo Gdańskie**” na **grudzień 1925 r.** za 3,— zł wraz z opłatami pocztowymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Ławit pocztowy.

Za 3,—

tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**” za **grudzień 1925** odebrałem, co niniejszem potwierdzam

dnia 1925.

podpis:

s. p.

Kazimierz Pokorzyński

inżynier — kontroler rządowy

przy Kierownictwie Budowy Portu w Gdyni; Członek Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Gdyni zmarł tragiczną śmiercią na posterunku.

W zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela i druha. Swym zawsze wesołym usposobieniem i szczerą troskliwością z jaką zajął się sprawami naszego towarzystwa zjednał sobie serca wszystkich

Niezapomniany żyć będzie między nami.

Ożeś Jego pamięci!

Tow. Powstańców i Wojaków
w Gdyni.

(166)

6000 Portretów !! darmo !!

Aby szybko rozpowszechnić przedsiębiorstwo między czytelnikami niniejszego pisma, postanowiliśmy rozdać 6000 portretów darmo. Prześlijcie nam fotografie (starą lub nową, pojedynczą, podwójną lub grupę) z Waszym dokładnym adresem na poniższym numerowanym kwicie i na odwrotnej stronie fotografii, a otrzymacie wkrótce powiększony ze zdumiewającym podobieństwem, prawie

naturalnej wielkości portret zupełnie darmo.

(Rozmiar powiększenia: 35x45) Skorzystajcie jaknajprędzej z naszej propozycji gdyż obecnie przewidzieliśmy tylko 6000 portretów. — Jako wzajemną usługę, gdy będziecie z portretów zadowoleni, prosimy polecać naszą firmę wśród znajomych i krewnych. — Fotografie otrzymacie z powrotem w całości. Za przesyłkę, opakowanie i inne wydatki prosimy przysłać zł. 3 lub za zaliczeniem zł. 2.75. Choć nasza firma prawnie uznana daje zupełną pewność co do uczciwości naszej propozycji, my jednak obowiązujemy się zapłacić

Prosimy wyciąć i przesać wraz z fotografią.

Kwitek Nr. 5035.

Zgodnie z powyższą propozycją proszę Firmę „Rekord” w Łodzi powiększyć mi bezpłatnie fotografię w rozmiarze (35x45) pod warunkiem, że żadnych wydatków nie poniosę. ZŁ. 3. — jednocześnie z fotografią wysyłam. Proszę wysłać za pobraniem. — (Zusätzliche wykreślić).

Imię i nazwisko:

Adres:

Specjalnej korespondencji nie wymaga się. List waży więcej niż 20 gram, kosztuje 80 gr. porto. — Przy grupach należy twarz do powiększenia oznaczyć X.

złoty

Jeżeli wymienione warunki nie będą przez nas w zupełności dotrzymane, Przedsiębiorstwo „REKORD” w Łodzi

Piotrkowska 37

Każdy może się wzbogacić

kupując jeden los Państwowej Loterii Klasowej u firmy

„NADZIEJA” Łwów, ulica Sykstuska 6. (30181)

Ogólna suma wygranych około 10.000.000 złotych.

Główna wygrana 400.000 złotych.

ponadto:

1 wygrana	250.000	1 wygrana	20.000
2 wygrane po	150.000	6 wygr. po	15.000
2 „ „	100.000	11 „ „	10.000
2 „ „	50.000	18 „ „	5.000
2 „ „	40.000	30 „ „	3.000
3 „ „	25.000	63 „ „	2.000
		124 „ „	1.000

i t. d.

Co drugi los wygrywa. Ciągnięcie już 10. i 11. grudnia br.

Ceny losów: ćwiartka zł 30, półówka zł 60, cały zł 120.

W ubiegłej loterii wypłaciliśmy między innymi wygrane po złotych 150.000 na Nr. 26.082, 25.000 na Nr. 40.863, 5.000 na Nr. 44.435. Polecamy zamawiać natychmiast, gdyż zapas losów jest mały.

W tem miejscu wyciąć i przesać razem z fotografią.

MARTA ZAMÓWIENIA NR. 503.

„NADZIEJA” Łwów, ulica Sykstuska 6.

Zamawiam losów ćwiartek po zł 30 — półówek po zł 60 — losów całych po zł 120. — Należność złotych niszczę po otrzymaniu losów blankietem P. K. O. Nr. 405.016 przez firmę mi przesyłam.

Imię i nazwisko:

Adres:

Abonentów

którzy dotychczas nie odnowili prenumeraty

na grudzień

prosimy to jeszcze załatwić w ekspedycji

„ECHA GDAŃSKIEGO”

Stadigraben 6.

Telefon 2861.

Nowootwarcie Aycke's Wein- u. Bierstuben

Lokal w staro-gdańskim stylu

Kundegasse 11

Telefon 434

założone w r. 1825.

Dziś w sobotę, dnia 5-go grudnia 1925 r. o godzinie 6 wiecz. otwieram nowourządzone lokale Aycke's Weinstuben pod osobistym kierownictwem.

Wyborowa kuchnia, pielegn. wina i piva uczynią dawniej bardzo ulubiony ten lokal miłą sielanką staro-gdańską.

Stosownie do obecnej trudnej sytuacji gospodarczej, obliczam
ceny niskie.

W wszystkich ułokacjach wyszynał zna-
komitego Artusis.

Prosząc o łaskawe poparcie,

kreszę z szacunkiem

Aleksander Esch

w firmie P. J. Aycke & Co. Nachfolger

Kuchnia win i sielanki, szampań.

Delikatesy sezonowe
Obiady — Kolacje
Potrawy à la carte.

Gdańskie wina musujące
Aycke's Trocken
Aycke's Gold, Aycke's Kabinett.

Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw.

Optyk ócz

Jopengasse 63

naprzeciwko Haackbräu

Zils & Stanislawski



Kierownika

poszukuje

Szkoła Handlowa w Zbąszyniu.

Podania z dołączeniem uwierzytelnionych dowodów, pełnych kwalifikacji zawodowych i życiorysu oraz z podaniem żadanego wynagrodzenia należy wnosić do Magistratu w Zbąszyniu do 15. 12. 1925. (30356)

Pracujesz za wiele i czujesz się osłabionym, bierz codziennie Sanator. (29716)

Niermszorzędny
zakład krawiecki
ubiorów męskich

„Varsovie”

przyjmuje obśalunki z własnych i powierzonych materiałów podług najnowszych modeli po cenach przystępnych.

J. Ackermann

Töpfergasse 4, I piętro

Robota wykwintna!

Szan. obywateli,
zwłaszcza
panów kupców

Gdańska i przedmieść

Gdyni

Helu

Kartuz

Kościerzyny

Krokowa

Pucka

Redy

Starogardu

Skarszew

Starej Piły

Tczewa

Wejherowa

I okolicy, którzyby chcieli prze-
jąć agencję naszego piśma,
prosimy o zgłoszenie się do nas, celem
umówienia bliższego.

„Echo Gdańskie”

Gdańsk, Stadigraben 6.

Gasiory i dachówki
Cegłę mocno paloną
cegłę sufitową porowatą
płyty ściennie
kamienie z otworem

dostarcza drogą kołową i wodną

A. Medzeg

Cegielnie parowe

Fordon n/Wistą

Telefon 5.

